Nr. 274. We Lwowie Sroda dnia 3. Października 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dodaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 172.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1 ½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Epilog rzezi w Krożach.

Lwów 2 października.

W pierwszej połowie września minionego roku rozległ się po Europie całej jęk ofiar katowanych i mordowanych w cichej, nieznanej wpierw włości żmudzkiej, w Krożach. Później zgroza straszna zdejmowała najbardziej nawet obojętnych na niedolę narodu naszego pod carskim knutem, gdy przez długie tygodnie po owej rzezi przynosiły wszystkie dzienniki coraz to nowe szczegóły mordów dokonanych na niewinnym ludzie.

Nawet wśród zdrowszej części społeczeństwa rosyjskiego, w miarę tego, jak urzędowe śledztwo postępowało, obudziło to poczucie pogwałcenia wszelkich praw, sprawiedliwości i tak wielkie oburzenie, że n. p. obecni luminarze adwokatury rosyjskiej: ks. Urusow, Turczaninow, Żukowskij, Andrejewskij i inni, postanowili umyślnie przyjechać z Petersburga i Moskwy, ażeby bezinteresownie bronić oskarżonych. Jak wiadomo bowiem, dzisiaj rozpoczął się w Wilnie proces nieszczęsnych ofiar, które z pod nahajek kozackich z życiem ujść zdołały. Rozegra się tedy ostatni akt okrutnego dramatu, który odsłoni Europie w całej ohydzie barbarzyństwo wrzekomo cywilizowanej Rosji za Aleksandra III.

Parafja krożańska wśród etnograficznej Żmudzi, koło granicy pruskiej położona, składa się przeważnie z zamożnych włościan Żmudzinów, nie mówiących a n i p o p o l s k u, ani po moskiewsku, a jedynie po żmudzku, gdyż nawet kazania w tym języku są tam wygłaszane (księża należą do tej narodowości), a sądy pokoju odbywają się za pomocą tłómaczów. Szlachty i znaczniejszych właścicieli dóbr prawie że nie ma i cechą ogólną tej parafji, jak w ogóle wszystkich Żmudzinów, jest bezwzględne przywiązanie do religji katolickiej, najskrupulatniejsze przestrzeganie jej przepisów i obrządków. Kościół w Krożach był drewniany, ciasny i stary. I jeszcze za czasów jenerał-gubernatora wileńskiego Albiedyńskiego, który później był w Warszawie i tamże umarł, a tu i tam odznaczał się względną ludzkością — włościanie otrzymali pozwolenie na zbieranie między sobą składek na budowę nowego kościoła. Gdy z krwawych oszczędności, odmawiając sobie prawie chleba powszedniego, zebrali dostateczną kwotę i przystąpili do restauracji pięknych i okazałych murów dawnego kościoła Benedyktynek, położonego w samem miasteczku, — nadesłał niespodzianie jenerał gubernator wileński Kochanow rozporządzenie, powołujące się na to, że prawo nie pozwala, aby istniały dwa kościoły w jednem miasteczku bez osobnego pozwolenia carskiego, — wobec czego nakazuje się zamknąć świeżo odnowiony kościół, a parafjanom pozostawia się kościół stary. Można sobie wyobrazić rozpacz nieszczęśliwych Żmudzinów, gdy im to rozporządzenie ogłoszono i gdy przekonali się, że przepada im nietylko owoc ich starań i zabiegów i pracy, lecz że będą musieli się rozstać z piękną świątynią, do której już byli przywykli. Ponieważ jednak rozporządzenie to nie miało charakteru nieodwołalnego, wyobrazili sobie włościanie, że rozporządzenie to będzie można znieść i zaczęli wnosić skargi i prośby pod adresem cara. I rzeczywiście w zasadzie wcale się nie mylili, lecz dla cofnięcia zabójczego dla nich rozporządzenia nie obrali właściwej drogi. Nie wiedzieli, a może też i pomimo dość wyraźnych nagabywań wiedzieć nie chcieli, że wszystko to było robotą zorganizowanego towarzystwa łapowników, które pod rządami Kochanowa publicznie eksploatowało Litwę, jak to później przy skandalicznem wydaleniu Kochanowa jawnie nawet przed sądami wykryto. Jakże bowiem można było dopuścić, ażeby z parafji dość bogatej, własnemi siłami stawiającej kościoły, nie wyciągnąć odpowiedniej łapówki? Na cóżby w takim razie panowie Gołołobow, Samojło i syn Kochanowa byli czynownikami?

Nieszczęśliwi Żmudzini, zamiast zrozumieć, o co szło tym panom i złożyć nową składkę dla nich, przez coby cofnęli rozporządzenie bez kłótni i hałasów, przypuszczali w prostocie ducha, że podając prośby do cara, dobiją się sprawiedliwości; utwierdziła ich w tem mniemaniu ta okoliczność, że Kochanow i jego towarzystwo łapownicze, w nadziei pożądanego skutku, t. j. łapówki od chłopów, wcale nie nastawali na faktyczne odebranie kościoła, który pozostawał dalej w rzeczywistem posiadaniu włościan i msze św. w nim odprawiano, póki sprawa była w toku. Tymczasem nastąpił zwrot niespodziewany. Kochanowa, po wykryciu roztrwonienia sum, przeznaczonych na pomnik Murawiewa w Wilnie, jawnych łapówek, wymaganych i branych przy sprawie zwierzynieckiej, tudzież różnych innych brudnych nadużyć, wydalono w styczniu 1893 roku, — a na jego miejsce zamianowano żandarmskiego jenerała Orżewskiego. Ten były naczelnik III-go oddziału, t. j. policji — zaczął od tego, iż porozpędzał głównych łapowników Kochanowa, a między innymi sromotnie wydalił z Wilna własnego jego syna i wziął się do sprawy zupełnie inaczej.

O ile Kochanowowi, Ormjaninowi z Tyflisu i jego otoczeniu szło przedewszystkiem o zebranie pieniędzy — o tyle Orżewskij, będąc synem popowicza i sławnego łapownika, a więc już z domu bogaty, czuł tylko potrzebę zrobienia karjery — i szło mu o wywołanie rozruchów, a tem samem o stworzenie dla siebie pola do popisów i pokazania, że jego obecność i znane okrucieństwo są w danym razie niezbędnemi. Kochanow żądał łapówek, Orżewskij chciał przelewu krwi, a los tak zrządził, że gdy przedmiotu swych życzeń nie udało się wydrzeć od włościan krożańskich Kochanowowi, to swoje wydarł i to obficie Orżewskij.

Pomijając szczegóły, które z niżej wydrukowanego aktu oskarżenia i z załączonych notatek aż nadto będą widoczne i nie wdając się w charakterystykę aktorów tego dramatu, który też niżej przytaczamy — chcemy tutaj powiedzieć, że instrukcje, w tym kierunku dane przez Orżewskiego Klingenbergowi, wykonane zostały przez tegoż dosłownie i że dzięki moskiewskiemu sprytowi tegoż Klingenberga, Orżewskij mógł rzeczywiście posyłać do Petersburga telegramy o „powstaniu" i że dość było — jak widać z aktu oskarżenia wyknutować kilkadziesiąt nieszczęśliwych kobiet i starców, kilkunastu potratować kopytami koni kozackich, aby zajaśnieć w Petersburgu, jako poskromiciel „buntów polskich", otoczony aureolą cudzego męczeństwa.

Rzecz prosta, że w świetle moskiewskiem cała ta sprawa przedstawia się inaczej.

Akt oskarżenia, podzielony na 5 rozdziałów, zaczyna się, po przytoczeniu zwyczajnych formalności, opisaniem rozporządzeń najwyższych cara, które w sprawie krożańskiej były wydane. Na drugiej dopiero stronie aktu zawarty jest opis okoliczności, towarzyszących rzekomo popełnionej przez włościan zbrodni w formie oporu władzom moskiewskim. Dosłownie podajemy następujące ustępy:

„Dnia 8. i 9. września 1893 ks. Możejko poszedł do kościoła, aby wynieść przenajśw. Sakrament, lecz pomimo dwukrotnego usiłowania nie został przez lud dopuszczony do głównego ołtarza i musiał mszę odprawić przy ołtarzu bocznym. Następnie 3. października 1893 proboszcz krożański ks. Renacki wracając z zagranicy, otrzymał od biskupa kowieńskiego ustny rozkaz zabrać klucze kościoła i polecić ks. Możejce, aby natychmiast wyniósł przenajśw. Sakrament. Wskutek tego, 5. października ks. Renacki kazał ks. Możejce wynieść nazajutrz przenajśw. Sakrament i przez sługę swego Fr. Eljasza dał rozkaz zakrystjanowi Maciejowi Zajewskiemu, aby mu zaraz przyniósł klucze od kościoła. Zajewski jednak nietylko, że sam nie przyszedł, ale kazał ks. Renackiemu powiedzieć przez Fr. Eljasza, że jest chorym, a kluczów nie ma, gdyż zabrały je pewne kobiety. Nazajutrz, 6. października, ks. Możejko o godz. 5. zrana poszedł do kościoła celem zabrania przenajśw. Sakramentu. Zajewski wtedy mu oznajmił, że mu klucze wykradziono przed kilku dniami, a gdy Możejko zaczął pukać do drzwi kościelnych, otworzyła mu je włościanka Amalja Uboczajtis, czyli Kołwajtis. Ksiądz zastał kościół pełen ludzi, a gdy otworzył cyborjum wytrychem i wynosił przenajśw. Sakrament, rzuciły się na niego kobiety i mężczyźni, między innymi — jak objaśnił sam ksiądz — włościanin Eljasz, sługa ks. R. i drudzy — a między tymi szlachta Fr. i Marcjanna Kłopotowscy, Helena Nowicka i Helena Jasiewicz, żona zakrystjana, z dwiema córkami i włościanin Roch Szyrowski. Z obawy, aby ci ludzie nie przewrócili przenajśw. Sakramentu, ksiądz postawił go na podłodze; w tej chwili wywrócono księdza na ziemię — i związano ręcznikiem. Następnie usłyszał ksiądz, jak włościanie, którzy go za włosy targali, nazywali go Judaszem i domagali się, aby natychmiast Sakrament napowrót odniósł do ołtarza. Gdy zaś Eljasz na ten krzyk przybiegł do kościoła, szlachcic Fr. Piotrowicz wyskoczył przez okno i pobiegł do urzędnika policyjnego, aby mu donieść o tem, co się stało. Policjant Jeraszew pospieszył do kościoła — nim jednak przyszedł, włościanin Roch Szarowski ustawił w cyborjum przenajśw. Sakrament.

„Gdy Jeraszew, wyłamawszy boczne drzwi, do kościoła się dostał, zastał ks. M. przypartego do ściany przez tłum kobiet i mężczyzn. Gdy go próbował oswobodzić, kilka osób na niego się rzuciło, grożąc deskami z wyłamanych drzwi. Widząc to policjant, z obawy poważniejszego gwałtu, wyszedł z kościoła a za nim wyskoczył także ks. Możejko, bez płaszcza i czapki, z podartą sutanną.

„Na drugi dzień, 7 października, przybyli do Kroż, z rozkazu kowieńskiego gubernatora i konsystorza telszewskiego powiatowy naczelnik policji Wichman, dziekan Jastrzębski i ksiądz Jawgiel. Najprzód księża Jawgiel i Jastrzębski z polecenia naczelnika policji weszli do kościoła, aby wynieść przenajświętszy Sakrament, lecz pomimo że ks. Jawgiel objawił zebranym w kościele ukaz carski o tem, że kościół ma być opieczętowany, a zarazem przestrzegał obecnych, że w razie oporu będą odpowiedzialni, obecni włościanie nie dopuścili ich do ołtarza, mówiąc, że wtenczas dopiero ustąpią, gdy będą mieli odpowiedź monarchy na prośby do niego wniesione. Przytem ks. Jastrzębski zeznaje, że więcej od innych mówili pełnomocnicy włościan: Antoni Rozmin i Feliks Andrzewski. Zaczął wtedy perswadować włościanom naczelnik policji Wichman, lecz gdy powiedział, że kościół musi być zapieczętowany wskutek najwyższego, a tem samem ostatecznego rozporządzenia, wtedy włościanin Jan Michelberg odpowiedział: „Nikogo nie wpuszczę! Przenajświętszego Sakramentu wynieść nie damy, póki nie będzie odpowiedzi cara." Inni włościanie potwierdzili słowa Michelberga.

„Nazajutrz naczelnik policji Wichman i dziekan Jastrzębski z księdzem Jawgielem próbowali znowu wynieść Sakrament, lecz i wtedy to im się nie udało. Gdy bowiem weszli do kościoła o godzinie 10 z rana, znaleźli w kościele moc narodu, a w głównej nawie stał człowiek w białej płótniance z wielkim krzyżem w ręku, a przed nim dwóch włościan, trzymających przez białe ręczniki portrety najjaśniejszego pana i najjaśniejszej pani. Przed nimi masa narodu trzymała biały kawał płótna, który stanowił rodzaj zagrody od ściany do ściany przed portretami cara i carowej. — Jeden ze stojących włościan śmiało powiedział po żmudzku i po moskiewsku: „Do kościoła was nie wpuścimy i zapieczętować nie pozwolimy." Drudzy mu wtórowali. „Naczelnik Wichman zeznaje, że żadnej groźby ani gestów wyzywających ze strony włościan nie było, ale z wyrazu oczu włościan zdawało mu się, iż najmniejsza próba przekroczenia zagrody z płótna wywołałaby opór czynny. Próbował więc tylko przekonać włościan, lecz tę samą usłyszał odpowiedź, co dnia poprzedniego. Później się okazało, że owym włościaninem, co mówił, był Adolf Iwanowski, tymi zaś, którzy trzymali krzyż i portrety, byli: szlachcic Kłopotowski i włościanin Roch Szyrowski.

Dalej akt oskarżenia wymienia świadków którzy mają potwierdzić to, co wyżej powiedziano. Następnie zawiera akt oskarżenia opisanie interwencji osobistej rzeczywistego radcy stanu Klingenberga, gubernatora kowieńskiego. Cytujemy dosłownie:

„Wyjeżdżając kazał kowieński gubernator zebrać się w miasteczku Krożach dnia 10. listopada dla opieczętowania kościoła siedmiu czynownikom policyjnym, 50 podoficerom policyjnym i 12 podoficerom żandarmskim. Gdy w drodze dowiedział się od miejscowego policjanta Iwaszeńcewa, że w kościele zebrało się z górą 400 włościan — gubernator zatelegrafował, aby dnia 10. listopada o godz. 8. rano z miasteczka Wornia (powiat telszewski) przybyło 300 kozaków. Tymczasem, gdy gubernator już przyjechał do Kroż, donieśli mu naczelnicy policji Iwanow i Szważew, żandarmski wachmistrz Krestnikow i żandarmski rotmistrz Siemionow, że chociaż w kościele jest masa narodu, jednak nastrój ich jest zupełnie pojednawczy i że osoby zebrane w kościele oświadczyły, że gdy gubernator przyjedzie, włościanie sami kościół zapieczętują i będą gubernatora tylko o to prosić, aby ich prośby poparł, co do pozwolenia na odprawienie mszy, choćby w pół roku po jego zamknięciu."

To dosłowny ustęp aktu oskarżenia na str. 5. wydrukowany. Cytujemy dalej też dosłownie:

„Wskutek tego rzeczywisty radca stanu Klingenberg, nie czekając na kozaków, postanowił pomówić z ludem natychmiast i o godzinie 3. w nocy udał się do kościoła. Z nim byli: żandarmski pułkownik Żółkiewicz, radca gubernjalny Korzyn i urzędnik do osobnych poleceń Smoleńskij, kanonik Jastrzębski, ks. Jawgiel i cała policja Kroż i żandarmerja. — Około kościoła nie było nikogo i gubernator kazał policji konnej obsadzić cmentarz, otoczony murem, który wokoło kościół otacza. Przy wejściu do świątyni koło drzwi zewnętrznych była masa włościan, przed nią trzej włościanie stali, z tych jeden w komży trzymał wielki krzyż z Chrystusem, a dwaj inni przed nim stojący przez białe ręczniki trzymali portrety cesarza i cesarzowej, ozdobione kwiatami. Gubernator stanął i kazał włościanom rozejść się dobrowolnie, mówiąc, iż zamknięcie kościoła ma mieć miejsce z polecenia monarchy. Wtedy zaczęli włościanie prosić, aby opieczętowanie kościoła odłożono aż do czasu, gdy przyjdzie odpowiedź monarsza — na co gubernator odpowiedział, że cesarz nie raczył zwrócić uwagi na ich prośby, i że dlatego zaraz musi przystąpić do zamknięcia kościoła. — Widząc zaś, że powtarzanie staje się bezskutecznem, kazał gubernator kowieński zamknąć drzwi wchodowe do kościoła. Po tem rozporządzeniu gubernatora większa część włościan wyszła z kościoła dobrowolnie, reszta zaś, przeważnie z kobiet złożona, została usuniętą z kościoła p r z y p o m o c y n a h a j e k."

Temi słowy nazywa akt oskarżenia oburzające postępowanie Klingenberga, który — dlatego, aby stworzyć potrzebne dla Orżewskiego „powstanie" — napadł wśród nocy na bezbronnych i pokornych włościan i kazał knutować kobiety, gdy mężczyźni d o b r o w o l n i e na pierwszy jego rozkaz z kościoła wychodzić poczęli. Dalej akt oskarżenia mówi dosłownie:

„Podczas tego (tj. podczas bicia kobiet nahajkami) gubernator stanął między drzwiami kościelnemi i murem, otaczającym cmentarz, i usłyszawszy groźne słowa wśród masy narodu, kazał policyjnym urzędnikom wyprowadzić z p o m o c ą n a h a j e k za mur cmentarny włościan, którzy pozostali na cmentarzu, bojąc się oczywiście, aby włościanie nie napadli na niego z dwóch stron.

„Jak tylko policja przystąpiła do spełnienia rozkazu gubernatora, dały się słyszeć z za płotu strzały i zaczęto rzucać pałki, z których jedna trafiła w czapkę gubernatora. Lud posunął się naprzód w stronę drzwi kościelnych, ścisnął gubernatora, który kazał „urjadnikom" strzelać na wiatr. W skutek wystrzałów, nacisk włościan ustał, co dało możność gubernatorowi i tym, co z nim byli — a mianowicie radcy Korzynowi, urzędnikowi Smoleńskiemu, naczelnikowi policji, dwom księżom i pięciu oficerom żandarmskim — schronić się do środka kościoła i za sobą zabarykadować drzwi ławkami i konfesjonałem.

„Podczas tego policjanci z dwoma naczelnikami — Hofmanem i Mandryko — zostali przez włościan wypchnięci za mur cmentarny, a pułkownik Żółkiewicz, rotmistrz Siemionow i czterech podoficerów żandarmskich, którym nie udało się schronić do kościoła razem z gubernatorem, przeleźli przez mur cmentarza i — uważając, że niepodobna im pozostawać na miejscu w takiem niebezpieczeństwie — opuścili miasteczko Kroże. Tymczasem tłum wyłamał drzwi i przez boczne i główne wejście wtargnął do kościoła, gdzie wszyscy zebrali się koło schodów, na których czynownicy z gubernatorem się schronili, trzymając się platformy przejścia, prowadzącego z drugiego piętra do kościelnego poddasza, przy którem jest chór. Wtedy w grubjańskich wyrażeniach tłum zaczął domagać się od gubernatora, aby pokazał papier, podpisany przez najjaśniejszego pana, aby oddał swoje ordery i medale do spisania protokołu o tem, że rozbójnicy wdarli się w nocy do kościoła i że postępują jak Tatarzy, Turcy i Czerkiesi.

„Przytem z tłumu rzucono kilka kamieni i grożono gubernatorowi obiciem, lub przetrzymaniem go w kościele kilka dni. Jednocześnie niektórzy włościanie zaczęli bić w dzwony i bębny kościelne. Próbował tłum dostać się do miejsca, gdzie stał gubernator i czynownicy—wstrzymano ich od tego zamiaru tylko groźbą, że strzelać będą do każdego, co się odważy wejść na schody, a dla strachu policjanci od czasu do czasu strzelali na wiatr. Pięć godzin pozostawali czynownicy w tem położeniu, tj. do samego przybycia kozaków do Kroż i tylko pod koniec udało się dziekanowi Jastrzębskiemu i gubernatorowi uspokoić lud tem, iż poczęto z nim rokować o spisanie protokołu. Dwóch naczelników policji i straż konna, która była została na cmentarzu około kościoła, próbowali oswobodzić gubernatora, wypędzając tłum z kościoła, lecz atak ich został odparty strzałami, a oni sami pobici — kamieniami i kijami. Podczas gdy gubernator jeszcze był zamknięty w kościele, miejscowy naczelnik policji, chcąc wysłać jednego ze swoich policjantów na spotkanie kozaków, aby ich spieszniej sprowadzić do Kroż, wyszedł z kościoła bocznemi drzwiami koło chóru. Jednakże, skoro tylko znalazł się na cmentarzu, został napadnięty przez kilku włościan, którzy zdarli z niego czapkę, szlify, szablę z temblakiem i futerał od rewolweru; próbowali także zerwać z niego palto, grozili mu kijem, a nawet jeden z włościan próbował go udusić, zaciągając na szyję pętlę ze sznura, na którym wisiał futerał od rewolweru. Jednak podczas ataku, jaki prowadził Hoffmann, naczelnik policji, z konną strażą — tenże wywinął się szczęśliwie i ukrył się pomiędzy strażakami. Nawet gdy weszli do Kroż pierwsi kozacy, tłum nie zaniechał swego oporu i dopiero, gdy przyszły wszystkie trzy sotnie — włościanie rozeszli się, księża wynieśli Przenajświętszy Sakrament z kościoła, zabrali inwentarz kościelny, a sam kościół został zamknięty i zapieczętowany. O tem, co wyrabiali kozacy w Krożach, akt oskarżenia naturalnie milczy. Dalej akt oskarżenia przytacza cały szereg zeznań świadków — stwierdzających, co wyżej napisano przy zwyczajnych wyrażeniach i formalnościach—kończy zaś tem, iż osoby, których niżej spis podajemy — są oskarżone o zbrodnię przewidzianą przez §. 263 — 266 kodeksu karnego *russkiego* i mają być sądzone w izbie sądowej wileńskiej— z dodaniem do sędziów koronnych przedstawicieli stanów.

Oskarżeni są to przeważnie włościanie, mówiący tylko po żmudzku, których więc trzeba będzie badać przez tłómaczy, tudzież trochę drobnej miejscowej szlachty, mało różniącej się od włościan, lecz która mówiąc po polsku, rozumie także trochę po rosyjsku. Dwudziestu z nich odpowiada z wolnej stopy, pięćdziesięciu z więzienia śledczego wileńskiego, gdzie zostali przeniesieni z różnych więzień — i znajdują się pod specjalnym nadzorem księcia Galicyna, ogólnego nadzorcy wszystkich więzień litewskich. Oto ich nazwiska:

S z l a c h t a: 1. Franciszek Kłopotowski, 66 lat. 2 Franciszka Jurewicz, 30 lat. 3. Helena Jasiewicz, 44 lat. 4. Ignacy Adamowicz, 71 lat. 5. Felicjan Piętkiewicz, 76 lat. 6. Franciszek Burbo, 32 lat. 7. Franciszek Lubowicz, 19 lat. 8. Jan Margiewicz, 32 lat. 9. Ignacy Stonkus, 48 lat. 10. Franciszek Pietrowicz, 57 lat. 11. Józef Sawnor, 38 lat 12. Józef Jezierski, 45 lat. 13. Franciszek Norgiałło, 22 lat. 14. Feliks Ejsmont, 30 lat. 15. Józef Rymgajło, 30 lat. 16. Gertruda Pietkiewicz, 26 lat. 17. Wincenty Bucewicz, 44 lat. Ci wszyscy w turmie kowieńskiej. 18. Antoni Dobkiewicz, 56 lat. 19. Izabela Dobkiewicz, 53 lat. Ci w majątku Sodale. 20. Marcjanna Kłopotowska, 58 lat, w m. Krożach. 21. Ewa Nowicka, 50 lat. w m. Krożach. 22. Józef Norwiłło. 58 lat, w m. Krożach-Pomiedziokalnie. 23 Maciej Popławski, 67 lat, w m. Krożach. 24. Monika Pietkiewicz, 27 lat, w wiosce Adamajci. 25. Ignacy Bielski, 39 lat. 26. Ignacy Kietarowski, 81 lat. 27. Jan Druktejn, 80 lat, w m. Krożach.

M i e s z c z a n i e: 28. Stanisław Szypiłło lat 37, oswobodzony na porękę, mieszka w majątku Grejtyszkach, krożskiej włości rossieńskiego powiatu. 29. Scholastyka Zajewska, 52 lat. 30. Teodora Zajewska, 22 lat. 31. Dominik Zajewski, 55 lat. 32 Jan Widejks, 29 lat. Ci wszyscy w turmie kowieńskiej 33. Marjanna Martinkus, 71 lat, w m. Krożach. 34 Wincenty Żukowski, 42 lat, w m. Płuszczy, Rossien. p. 35. Teodor Możejko w m. Krożach.

N i g d z i e n i e p r z y p i s a n i z m i e s z c z a n: 36. Piotr Czyżewski, 22 lat. Antoni Kimont, 22 lat.

W ł o ś c i a n i e: 38) Józef Brazłowski, 40 lat. 39) Józef Grygułło, 30 lat. 40) Wincenty Zawadzki 18 lat. 41) Józef Lewicki, 27 lat. 42) Michał Lewicki 20 lat. 43) Józef Steponkus, 25 lat. 44) Agata Stefankiewicz, 31 lat. 45) Stanisław Marczewski, 20 lat. 46) Kazimierz Czanowski, 59 lat. 47) Roch Szarowski, 61 lat. 48) Michał Jasułajtis, 34 lat. 49) Wiktorja Biegławajtis, 25 lat. 50) Adolf Iwanowski, 35 lat. 51) Feliks Andrzejewski, 58 lat. 52) Józef Mockus, 20 lat. 53) Jan Rymkus, 39 lat. 54) Antoni Gużewski, 20 lat. 55) Domicela Jarułajtis, 18 lat. 56) Jakób Zutowt, 36 lat. Wszyscy w turmie kowieńskiej. 57) Antoni Ałuzas, 35 lat, oswobodzony na porękę, mieszka w wiosce Pupianach, krożsk. włości, rossien. pow. 58) Józef Andrulis, 21 lat. 59) Józef Wasilewski, 41 lat. 60) Izydor Karpowicz, 24 lat. 61) Weronika Pennikajtis 55 lat. 62) Michał Guslis, 3? lat. Wszyscy w turmie kowieńskiej. 63) Benedykt Gerczas, 28 lat, w m. Krożach. 64) Katarzyna Mecewicz, 27 lat, mająt. Brukali. rossień pow. 65) Wincenty Dynik. 38 lat, w wiosce Giewilli, rossien. pow. 66) Feliks Trokszelis 16 lat. folw. Słobodka, rossień. pow. 67) Jan Bumbał, 39 lat, w m. Krożach. 68) Aleksander Szewczukow, 19 lat, w m. Krożach.

N i g d z i e n i e p r z y p i s a n i: 69) Syn włościanki, Stanisław Norkus, 23 lat. 70) Córka włościanki, Marcela Dombrowska, 50 lat. 71) Córka włościanki, Anna Czytejkis 23 lat. Wszyscy w turmie kowieńskiej.

Do procesu wezwano 181 świadków, a na ich czele najbardziej obciążające zeznania złożyć mają K l i n g e n b e r g, kowieński gubernator, 37 urzędników policyjnych, 5 oficerów i 17 podoficerów żandarmskich, a między innymi rotmistrz S i e m i o n o w, ten sam, co został obity, gdy zasłaniał przed knutami siepaczy 80-letnią staruszkę. W tych warunkach i przy takich świadkach nie trudno przewidzieć wyniku procesu, który ma zaświadczyć wobec Europy o „buncie polskim, na Litwie.

Bezsilne gniewy.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne olbrzymią, bo z tysiąca kilkuset uczestników złożoną wycieczkę z powiatu stryjskiego na wystawę krajową. W wycieczce tej wzięli udział w przeważnej liczbie włościanie ruscy i naczelnicy gmin z powiatu stryjskiego i dzięki temu przybrała ona cechy poważnej manifestacji na rzecz powszechnej wystawy krajowej, a przeciw tym wszystkim, który jątrzeniem i przedrwiwaniem stararali się podkopać to wielkie dzieło narodowe, stworzone przez obydwa ten kraj zamieszkujące szczepy. Zaznaczył to w swej przewie powitalnej także dr. M a r c h w i c k i, jak niemniej przewodnik wycieczki marszałek powiatowy hr. D z i e d u s z y c k i, odpowiadając w imieniu i z upoważnienia uczestników wycieczki stryjskiej w języku polskim i ruskim. Nic dziwnego przeto, że tak poważna manifestacja musiała napsuć niemało krwi tym wszystkim samo wańczym prowodyrom ruskim, którym w ogóle cała wystawa była solą w oku i czekali tylko sposobności, ażeby swemu bezsilnemu gniewowi dać wyraz i osłabić zarazem wrażenie, jakie na wszystkich rozumnie i logicznie myślących musiała zrobić ta wycieczka. Otóż sposobność ku temu nadarzyła się nareszcie po długiem wyczekiwaniu na odbytym w minionym tygodniu, wiecu politycznego towarzystwa „*Podhirska Rada*" w Stryju. Rolę główną w tej niewesołej komedji otrzymał włościanin z Danawy Skobłyk, któremu — według sprawozdania *Dila* — włożono w usta następującą emfatyczną, a pełną fałszów i przewrotności przemowę:

„My włościanie musimy skorzystać ze sposobności tego właśnie zgromadzenia, ażeby wyjaśnić sprawę wycieczki na wystawę do Lwowa i zaprotestować przeciw podstępnemu nakręceniu tej wycieczki na rzecz polskiej polityki. (? *Red.*) My, korzystając z ulg w wydatkach, o jakie wystarał się wydział powiatowy, postanowiliśmy pojechać na wystawę dnia 23 sierpnia, a ani przez głowę nam nie przeszło, aby z tego mogła wyjść jaka polityka. (Jaka? *Red.*) Prawda, że — jak się potem pokazało — niektórzy naczelnicy gmin i dzieci jeździli na koszt powiatowy i pański, ale my gospodarze jechaliśmy swoim kosztem i od nikogo żadnej łaski nie żądaliśmy ani cudze przyjmowali. (Czy wogóle była mowa o jakiej łasce? (*Red.*) Tymczasem cóż się z nami stało?

Wycieczka znalazła się nagle pod strażą, niby pod eskortą powiatową. Pod zarządem p. marszałka powiatowego hr. Dzieduszyckiego wzięli nas pod swoje przewodnictwo p. sekretarz powiatowy z swoimi pomocnikami, leśniczowie powiatowi i djurniści — pp. Pawlik, Sklarczyk i Romański, pp. Cupa i Biberowicz, pp. Łukasiewicz i Michalewicz (z nazwisk sądząc Rusini. *Przyp. Red.*) — i my za swoje pieniądze szliśmy jakby pod eskortą. Opatrzyliśmy się na wystawie. Pocośmy tutaj jechali? Oto ja i inni chcieliśmy zobaczyć tam nowe maszyny, zboże itd. i z tego nauczyć się czegoś. A tutaj wyszło inaczej — co krok to polityka polska. Słyszymy: p. marszałek Dzieduszycki przemawia w imieniu naszem, a p. dyrektor Marchwicki odpowiada... Rozumie się, że wszystko idzie po polsku (nieprawda, bo p. Dzieduszycki mówił i po rusku. *Red.*) my mało co rozumiemy (?!?), a przecież jedno z tych mów wyrozumieliśmy, że to my, włościanie ruscy z powiatu stryjskiego, naszą jazdą na wystawę, robimy demonstrację przeciw niezawisłym Rusinom i ich polityce. Dalej widzimy: jeden w sieraku występuje z podziękowaniem dla p. namiestnika za to, że nas przyjmują na wystawie — a my przecież i drudzy jechaliśmy za swoje pieniądze (Tysiące ludzi jeździło za swoje pieniądze, ale jeśli to były wycieczki gremialne, mimo to przyjmowano ich na wystawie. *Red.*) Człowiek nie mógł wyjść z podziwienia: co takiego się dzieje? — a już prawdziwie bolało ruskie serce, kiedy było słychać, jak dzieci ruskie wyśpiewywały: „Jeszcze Polska nie zginęła!" (Biedne serce ruskie! A ileż to razy Polacy i polskie dzieci śpiewały „*Szcze ne wmerła Ukraina*" i inne pieśni ruskie, a nikogo z Polaków z tego powodu nie bolało serce. *Red.*) Potem i gazety polskie roztrąbiły na cały świat, że wycieczka stryjska na wystawę, to była wiel,

ka demonstracja za polityką polską a przeciw polityce niezawisłych Rusinów! A że to jest czystą nieprawdą, a nawet nie powinno mieć pozoru prawdy, przeto ja w imieniu włościaństwa powiatu stryjskiego, poddaję pod uchwałę obecnego zgromadzenia następującą rezolucję: My zebrani tutaj stwierdzamy, że 1. wycieczka z powiatu stryjskiego nie miała żadnego znaczenia politycznego; 2. skoro starano się nadać charakter polityczny tej wycieczce, to bez woli i bez wiadomości uczestników włościan; 3. protestujemy przeciw takiemu nadużyciu dobrej wiary włościan, którzy wzięli udział w wycieczce, wyrażamy nasze pełne zaufanie „podgórskiej radzie“ a żadnego innego przewodnictwa nie uznajemy i nie chcemy uznawać.“

Rwało się do głosu — jak powiada *Diło* — jeszcze kilku włościan, ale nie dopuszczono ich, ponieważ „ani jedna dusza nie mogła być w tej sprawie innego przekonania“. A szkoda! Wartałoby usłyszeć jeszcze inne głosy — ale te widocznie nie były przez aranżerów przedtem skontrolowane i dlatego wolano im zamknąć usta.

Ostatecznie zgromadzenie z *„oduszewlenjem“* przyjęło rezolucję — no i „polityka polska“ otrzymała cios stanowczy!...

KRONIKA

Nasz fejleton. Czytelnicy nasi znają niewątpliwie ową postać rewolucji francuskiej zwaną *Madame sans Gêne*: była to praczka Katarzyna Upscher, żona Lefebvra, późniejszego marszałka armji francuskiej i księcia gdańskiego. Życie tej kobiety pełnej energji i poświęcenia, tło, na którem ono się rysuje, wszystko to zachęcało pisarzy do zajęcia się jej osobą.

Dziś gdy wspomnienia Napoleońskie odezwały się tak silnie, zajęto się marszałkową znów więcej. Sztuka Wiktoryna Sardou i Emila Moreau miała olbrzymie powodzenie, a powieść Edmunda Lepelletiera pod tytułem *Madame sans Gêne* wywołała nadzwyczajne zajęcie — W powieści tej, której druk rozpoczniemy jutro czytelnicy nasi ujrzą jak w kalejdoskopie obrazy życia i działania wielkich ludzi, którzy z biednych oficerów stali się najgłośniejszymi ludźmi w Europie i długi czas zaciężyli na niej potęgą swego oręża. Cesarza Napoleona — widzimy biednym kapitanem, będącym w ciągłych kłopotach pieniężnych. Bernadottego — późniejszego władcę Szwecji, skromnym brygadjerem, Lefebra, Hochego, Mannouta, Fouchego — gwardzistami. Nader zręczna i interesująca akcja zapewnia powieści tej zasłużone powodzenie.

* * *

Prócz tego mamy w tece naszej dwie powieści oryginalne — a mianowicie Wincentego hr. Łosia wysoce zajmującą powieść ze świata salonów pt. *„High-life doctor“* i pełną humoru powieść Grabowskiego pt. „Odmienne drogi“ — i kilka tłumaczeń najnowszych utworów belletrystyki angielskiej i francuskiej.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sroda 3. października.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Dwór we Władkowicach“, komedja w 4 aktach Zygm. Przybylskiego. Pierwszy występ panny Marji Polkowskiej. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Bawi w naszem mieście p. Sławomir Odrzywolski, znany architekt krakowski, restaurator kaplicy na Wawelu.

Z życia towarzyskiego. Dnia 4. bm. o godz. 7. wieczorem w kościele OO. Bernardynów odbędzie się ślub panny Heleny Domiczek, córki sekretarza sądu krajowego karnego Michała i Irmy z Orbanów Domiczków z p. Andrzejem Daniłowiczem, kandydatem notarjalnym.

Slub p. Stanisława Lachowicza, aptekarza we Lwowie, z p. Stellą Klimowiczówną, córką śp. Aleksandra, inżyniera kolei Karola Ludwika, odbędzie się d. 4. bm. o godz. 7. wieczorem w kościele św. Mikołaja.

Slub panny Jadwigi Szulisławskiej z p. Leonem Gyurkovichem, praktykantem konceptowym kraj. dyrekcji skarbu, odbędzie się w sobotę d. 6. bm. w kolegjacie stanisławowskiej.

Nekrologja. Zdzisław Sobański, najstarszy syn Marcelego i Teresy z hr. Potulickich Sobańskich, zmarł we Lwowie w sobotę po ciężkiej chorobie w 25 roku życia. — Tytus Szawłowski, właściciel dóbr, urodzony w r. 1819, zmarł we Lwowie — Znany adwokat dr Edmund Singer, zmarł we Wiedniu.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza:

M. Flisowski 1 koronę.

Kalendarz. Środa (3.): Kandyda m. Wschód słońca o godzinie 6. minut 8, zachód o godzinie 5. minut 28.

Hop-la! Było to w marcu br. Do magistratu wpłynęło podanie p. Cezarego Sidolego, z prośbą o pozwolenie wybudowania cyrku i dawania przedstawień w czasie wystawy. *Dziennik Polski* wystąpił z całą stanowczością przeciw takiemu zezwoleniu, wykazując szkodę, jaką ponieść musi teatr polski — udowadniając, że wprowadzenie cyrku może być ciosem dla teatru...

Schmitt był dyrektorem teatru — *ergo* argumenta *Dziennika*, które w całej pełni podzieliła sekcja III. rady miejskiej — były dla wielu niewystarczające.

Tymczasem zmieniła się dyrekcja — ale nie zmieniło się stanowisko *Dziennika*. W ostatniej jeszcze chwili ostrzegaliśmy przed następstwami wprowadzenia cyrku do Lwowa dla subwencjonowanego przez kraj i miasto teatru narodowego — ale... rada miejska uchwaliła dać to zezwolenie i *hop-la, hop-la!* rozległo się na placu Franciszkańskim. Naprzeciw kościoła, w którym modlą się nabożni, „znany August“ zabawiał tłumy żądne wrażeń cyrkowych.

Skoro się stało — myśleliśmy przynajmniej, że pierwszy października położy kres tej cyrkowej sztuce, gdyż konsens wydany przez radę miejską, opiewał na czas do 30. września br. Tymczasem minęły dwa dni października, a *hop-la!* rozbrzmiewa ciągle i wieczorem dokoła cyrku w czasie pauzy — tuż naprzeciw kościoła OO. Franciszkanów, można niejednokrotnie oglądać ciekawe sceny.

Sądzimy, że co najmniej należałoby ściśle trzymać się pierwotnie zakreślonego terminu i nie podkopywać stanowiska teatru polskiego we Lwowie, tembardziej, że nawet ci, którzy do pierwszego kwietnia tak namiętnie występowali przeciw teatrowi, dziś pokonani siłą faktów umilkli... Słyszeliśmy, że p. Cezar Sidoli ma zamiar przedłużyć swój pobyt we Lwowie. Jakkolwiek gościnność leży w naszym charakterze, to jednak sądzimy, że p. Sidoli dosyć już z gościnności naszej wyciągnął korzyści i mógłby wyjechać nietylko ze Lwowa, ale i z Galicji. O ile zapatrywanie to nasze podzieli rada miejska — najbliższa przyszłość wykaże.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 4. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach policyjno-budowniczych; prośba Sidolego o przedłużenie (!!) w używaniu placu Franciszkańskiego do przedstawień cyrkowych; wnioski w sprawie wydania nowego skorowidza miasta Lwowa; sprawa regulacji ulicy Lindego; wniosek w sprawie organizacji szkół ludowych miejskich; sprawa podwyższenia kwaterowego dla kierowników szkół ludowych miejskich; wniosek o odbywanie osobnych posiedzeń tajnych w radzie miejskiej.

Wynik egzaminu oficerskiego przy 30. pp. jest następujący: Do egzaminu siadało 39 aspirantów, padło 13. Z pomyślnym skutkiem złożyli egzamin: Benzin, Bernolak, Bezkorowajny, Bobrowski, Chitry de Freyselsfeld, Chmielowski, Czernicki, Danielski, Herzlinger, Kaczmarek, Masek, Neumann, Ostrowski, Penzias (z odznaczeniem), Południewski, Podlaszecki, Schorr, Szybalski (z odznaczeniem), Sulimirski, Schonbach, Wichański, Wind, Zawilski, Zaremba, Załuski i Zoffal.

Zmiany własności ziemskich. Sniatyn Koszyłowiecki nabył od p. Stanisława Cielińskiego, p. Karol Buber za cenę 85.000 zł. — Połowę dóbr Uhrynia nabyli od pp. Dewiczów pp.: T. Potocki i Wł. Rudrof, za 150.000 zł. — P. Katarzyna Mândiuk sprzedała wieś Zacisze p. Marji Ujejskiej za 46.000 zł. — Majętność Czerkawszczyznę nabył od p. Anieli Dewicz p. Bazyli Ropij za 69.000 zł. Dobra Kowalowy w okręgu sądowym Tuchów, przez długi szereg lat własność śp. Stanisława Odrowąż Pieniążka, nabył przed kilkunastu dniami p. Szymon Skarbok Malczewski za cenę 40.000 zł. Ma on zamiar w krótkim czasie rozpocząć głębokie wiercenia za naftą.

Kradzież popełnioną została onegdaj rano w pawilonie Wydziału kraj. na wystawie, mianowicie p Słoniński, inżynier, kierujący sprzedażą przedmiotów w tym pawilonie, zawiadomił policję, że skradzionym został okaz parawaniku potrójnie składanego, wartości 30 zł. Śledztwo zarządzono.

Kierownictwo krakowskiej dyrekcji skarbu objął starszy radca dr. Aleksander Łodzia Poniński, a ustąpił z tej posady starszy radca skarbowy p. Jan Krumłowski.

Tragiczny wypadek zdarzył się w Krzywem, w powiecie skałackim, spowodowany przez niejaką Lipszitzową, chorą na umyśle. Nieszczęśliwa ta w przystępie szału oblała suknie swe naftą i wyszedłszy na pole, przyłożyła do przesiąkniętej naftą odzieży, płonącą zapałkę. W straszny sposób poparzonej udzielił pierwszej pomocy lekarz miejski ze Skałatu, który jednak nie ma nadziei utrzymania chorej przy życiu.

Policjanci z torbami. Magistrat Czerniowiec Miasta ustroił żołnierzy policyjnych w torby, w których znajdują się następujące przedmioty ratunkowe: latarka, bandaże, środki do tamowania upływu krwi i cucenia, krople anticholeryczne, linka ratunkowa, scyzoryk i zapałki. Bardzo poważnie wygląda obecnie — powiada czern. *Gaz. Pol.* — ta nasza straż bezpieczeństwa, będąca zarazem chodzącem Towarzystwem ratunkowem.

Polowanie na dziki. W miniony piątek doniesiono miejskiemu Towarzystwu myśliwskiemu, że w lasach Zubrzy, odgraniczonych od placu wystawy tylko torem wyścigowym, pojawiło się 6 dzików. W ostatniej chwili zawiadomieni, członkowie Towarzystwa pojawili się zaledwie w liczbie pięciu i pod kierownictwem leśniczego miejskiego p. Niedźwiedzkiego odbyli polowanie, które powiodło się nadspodziewanie, bo po wzięciu dwóch miotów padło na 4 strzały 3 dziki, a czwarty farbował.

„Mieszczanin“. Pod powyższym tytułem wychodzić zaszło w Nowym Sączu pismo, poświęcone interesom stanu mieszczańskiego. Program tego pisma jasny powinienby zachęcić nasze sfery mieszczańskie do poparcia usiłowań redakcji.

Narodowa uroczystość na kresach. Wielkie święto narodowe obchodziła w dniu 29. zm. Polonja kresowa w Białej, które wypadło nadspodziewanie okazale, poważnie, podniośle — jednem słowem — imponująco. Solidarnością zaimponowaliśmy wrogom naszej narodowości, a energją i wytrwałością w zwalczaniu tysiącznych przeszkód całemu polskiemu społeczeństwu stawianych. Kto patrzał przed laty jeszcze dziesięciu na to, co się tam działo, jak poniewierano wszystkiem, co polskie, jak denuncjowano u władz rządowych jako anarchistów i rewolucjonistów tych wszystkich, co mieli odwagę do narodowości polskiej jawnie się przyznać, i kto porówna z tem, co jest dzisiaj, musi zaświadczyć, że się dużo zrobiło, wiele zwyciężyło. „Dom polski“, dom własny, który właśnie poświęcono dzięki energji i nieustannej pracy Stiasnego, Piwockiego, Bogdanika, ofiarności ks. kanonika Templego i innych, w bardzo krótkim czasie stanął i jest ozdobą Rynku dla miasta a twierdzą dla polskości. Wysoki, dwupiątrowy, ozdobny, zwraca na siebie uwagę, a orzeł polski z rozpiętemi do lotu skrzydłami, unoszący się nad bramą wchodową, na pierwszy rzut oka mówi, jaka to wiara w tym budynku mieszka, jakich ideałów jest symbolem.

Dzieje dźwigania z popiołów polskości na kresach, którym swe przemówienia poświęcili pp. Bogdanik, starosta Piwocki i Stiasny, inicjator i założyciel Czytelni polskiej w Białej, obecnych, a w szczególności rodaków, z dalszych stron przybyłych, do łez niemal wzruszyły. Były bowiem przed laty chwile tak ciężkie i srogie, że za należenie do Czytelni polskiej pozbawiano pracy, chleba, na bruk uliczny wyrzucano ojców z dziećmi i żonami. Dzisiaj czasy się zmieniły, dzięki naszej odporności.

Wielkiej doniosłości jest fakt, iż Wydział krajowy swoich reprezentantów (pp. Romanowicza i Szczaka) na tę uroczystość wydelegował. Przemówienie zaś p. Romanowicza, iż kraj popiera kierunek pracy Polonji kresowej, dodało kresowej braci otuchy i sił do dalszych zwycięstw. Zastęp Sokołów zaimponował naturalnie Niemcom, a serdeczne przemówienia dra Bandrowskiego, nawołujące do zawiązania gniazda sokolego w Białej, zaprzątało myśli naszej braci kresowej i może — da Bóg — wkrótce nowe gniazdo sokolskie stanie w szeregach pod rozkazami Macierzy.

Nadeszło na uroczystość poświęcenia bardzo wiele telegramów z całego kraju. Serdeczne życzenia nadesłali: ks. arcybiskup Issakowicz, ks. arcyb. Morawski, radca Hoszard, ze Lwowa; Filasiewicz z Cieszyna, Emil Bo..., dr. Buzdygan, Cyfrowicz, Pieniążek, ks. Pelczar, Wyrobek, Wurst z Kałusza, Ujejski (słusznie wskazując, że Biała to wcale jeszcze nie kresowe gniazdo), Jakubowski, Miodoński, Szlachtowski, Iwański, Berger, Seferowicz, Czytelnia w Ostrawie Morawskiej, Czytelnia w Cieszynie, Czytelnia w Kętach, Wydział rady powiatowej w Kałuszu i wiele, wiele innych.

Tylko młodzieży akademickiej nie było; ani jeden głos od niej nie dał się słyszeć. Smutne to. Czyżby to było prawdziwem, co powiadają, że dzisiaj nasza młodzież akademicka przestała zajmować się sprawami polskiemi? (*N R.*)

Z armji. Zastępcami lekarzy asystentów zostali mianowani przy szpitalach wojskowych; we Wiedniu: Benoni Edward i Brodfeld Izydor; w Przemyślu: Grabszaid Dawid, Jaciów Mikołaj, Spatz Izaak, Braun Mendel, Janowicz Włodzimierz i Stauber Salamon; we Lwowie: Fuchs Bernard, Gwozdecki Teofil, Kędzior Wawrzyniec, Kraus Adam, Łeńko Zenon, Lux Walery, Münzer Rafał, Sochacki Leon, Zile Juljusz, Ciszka Edmund i Schön Szymon; w Krakowie: Czerwiński Kazimierz, Górnikiewicz Antoni, Landau Saul, Lang Ottokar, Mallik Józef, Rokossowski Adalbert, Żydkowicz Władysław, Teller Józef i Syrop Akiba.

Praktykantami aptekarskimi mianowani: we Wiedniu: Czerkis Majer i Mirski Józef; w Przemyślu: Łukasiewicz Jan i Freudenthal Fischel; we Lwowie: Kimmelmann Owadje, Stencel Jan i Münczeles Berl; w Krakowie: Gulz Ernest, Chełmicki Józef, Borkowski Władysław, Szczepański Stanisław i Włyński Kasimierz; w Czerniowcach: Rapaport Oskar, Tittinger Juda i Sternberg Adolf.

W stosunek pozasłużbowy przeszedł porucznik Sędzimir Bronisław pułku piechoty nr. 45; spensjonowany został Ansion Juljusz pułku piechoty nr. 89 i proboszcz wojskowy Wojakiewicz Jan w Krakowie.

Komisarjat dzielnicy II został przeniony w d. 2. bm. z ulicy Grodeckiej l. 2, na ulicę Krasickich l. 8.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Srednia temperatura w tym czasie była + 10·5°C, najwyższa + 14·0°C., najniższa + 7·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie wschodni o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około + 10 C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Z Jezierny donoszą nam: Przed kilkoma dniami, wieczorem już wybuchł pożar w domu niejakiego Eizyka Fuchsa i jednocześnie objął stodołę, stajnię i siedm stogów zboża. W kilka minut po wybuchu pożaru przybyła na miejsce pożogi nasza nowo zawiązana ochotnicza straż pożarna pod komendą zastępcy naczelnika Karola Gałaczyńskiego (naczelnik p. Marjan Rogowski obłożnie chory) i przy pomocy przywiezionych ze sobą rekwizytów ogniowych gminnych rozwinęła energiczną akcję ratunkową.

Miło nam było patrzeć, jak nasi dzielni, jakkolwiek niedostatecznie jeszcze — dla braku funduszów — w rekwizyta ratunkowe zaopatrzeni strażacy z narażeniem własnem trzymali w kordach niszczący żywioł.

Dzięki zabiegom straży pożarnej, która natychmiast po przybyciu opanowała podsycany wiatrem ogień i przez zniesienie słomianych dachów na sąsiednich budynkach zapobiegła skutecznie dalszemu szerzeniu się elementu, został pożar zlokalizowany, tak, iż tylko to spaliło się, co ogień w pierwszej chwili przed przybyciem straży, objął reszta zaś sąsiednich dość gęsto pobudowanych zagród włościańskich wraz z nagromadzonymi zapasami zboża, oraz koszary żandarmerji ubezpieczone w Towarzystwie krakowskiem na znaczną sumę, ocalały.

Wielka część zasługi około stłumienia pożaru leży także po stronie tut. naczelnika gminy (komisarza rządowego) p. Grossa, tudzież posterunku żandarmerji, którzy energicznemi zarządzeniami skutecznie wspierali usiłowania straży pożarnej.

Przy tej sposobności wypada nam zwrócić uwagę szanownego obywatelstwa okolicznego i szanownych Towarzystw asekuracyjnych, którym straże pożarne ważne oddają usługi, na tę młodą, a tak pięknie rozwijającą się instytucję i upraszać o materjalne poparcie dla niej.

Zwracamy dalej uwagę zarządu Towarzystwa handlowego we Lwowie we własnym jego interesie, ażeby zamówienia, u niego czynione, szybciej załatwiało, iżby Towarzystwa straży i gminy na przysłanie zamówionych przyrządów całemi tydodniami czekać nie potrzebowały.

Jeneralny konsul austr. w Nowym Jorku Palitschek, został usunięty z zajmowanej posady. Powodem były niewyraźne sprawki Palitscheka, przeciw któremu wpłynęły skargi.

Korespondencja redakcji. *Wna Leokadja N w Radowcach:* Adres dla księcia Sapiehy mogą, naturalnie, i panie podpisywać. — Wyborne fotografje księcia-prezesa posiadają na składzie lwowskie handle papieru: pp. Seyfartha i Dydyńskiego, Bromilskiego, Hawranka itd.

† Tekla z Haczewskich Olszańska, zmarła dnia 1. b. m. przeżywszy lat 89. Pogrzeb odbędzie się jutro we środę o godzinie 5. po południu z domu przy ulicy Karmelickiej pod l. 4 na cmentarz Łyczakowski. *R. i. p.*

Wiec kandydatów adwokatury. Program obrad tego wiecu, który się odbędzie dnia 6. i 7. października r. b., obejmuje następujące referaty: 1. O dzisiejszych stosunkach kandydatów adwokatury. 2. O potrzebie założenia stowarzyszenia dla tego stanu. 3. O organizacji adwokatury i stanu kandydatów adwokatury w Austrji w porównaniu z obowiązującymi w tym względzie przepisami w innych państwach europejskich. 4. O reprezentacji kandydatów adwokatury w izbach adwokackich. 5. O praktyce sądowej i adwokackiej 6. O reformie egzaminu adwokackiego. 7. O pozornej praktyce adwokackiej i środkach zaradczych dla usunięcia takowej. 8. O prawie wyborczem kandydatów adwokatury. 9. O prawie zastępstwa kandydatów adwokatury w sprawach cywilnych i karnych. 10. O wpływie projektowanej procedury cywilnej na stanowisko kandydatów adwokatury. 11. O nowych środkach zaradczych przeciw pokątnym pisarzom. 12. O pomocy prawnej dla ludu. 13. O tak zwanych solicytatorach i ich stosunku do kandydatów adwokatury. 14. O kasach chorych i ich stosunku do kandydatów adwokatury. 15. O jednorazowym czasie pracy. 16. O potrzebie założenia czasopisma, poświęconego sprawom kandydatów adwokatury i zawodu adwokackiego.

Nadto wnioski członków, nie objęte programem komitetu.

Każdy referat ma wyznaczonego przez komitet referenta, a treść drukowaną rozda komitet wszystkim uczestnikom. Obrady odbywać się będą w hali koncertowej na placu wystawowym lub też w sali ratuszowej.

Dotychczas zgłosiło się około 120 członków, a w obec tak poważnych przedmiotów narad jest pewnem, że liczba uczestników znacznie wzrośnie. Termin do nadsyłania zgłoszeń i kwoty 2 zł. na kartę uczestnictwa upływa z dniem 5 października, a przyjmuje zgłoszenia dr. Mochnacki (Lwów, ulica Fredry l. 7).

We wiecu mają prawo brać udział, jako uczestnicy kandydaci adwokaccy, będący funkcjonarjuszami prokuratorji skarbu i ci, którzy odbywają praktykę sądową w trybunałach.

Nagła śmierć. W hotelu Żorża zmarł onegdaj nagle o godz. 3 pop. powróciwszy z miasta z obiadu, Tytus Bobrowski, lat 83 liczący, właściciel realności z Tarnowa, przebywający czasowo we Lwowie. Wezwani dr. Stachiewicz, a następnie lekarze miejscy dr. Schmidt i dr. Łopacki, mogli już tylko skonstatować śmierć, która nastąpiła skutkiem udaru mózgowego. Zwłoki odstawił komisarjat dzielnicy I. do kostnicy szpitala powszechnego.

Wypadek kolejowy. Dyrekcja kolei państwowych donosi: Przy wyjeździe pociągu osobowego Nr. 16. dnia 1. b. m. ze stacji w Zimnej Wodzie nastąpiło wykolejenie się dwóch pakunkowych wozów, wskutek czego pociąg ten spóźnił się o dwie godziny i dziesięć minut. Nikt z podróżnych, ani ze służby kolejowej nie doznał żadnego uszkodzenia.

Nieostrożna jazda. Dorożkarz nr. 336, jadąc onegdaj o godzinie 10½ przed południem szybko i nieostrożnie przez plac Krakowski, najechał na 6-letniego Mikołaja D., który skutkiem tego odniósł lekkie uszkodzenia w lewą nogę i rękę. Opatrzono go na stacji ratunkowej.

Dwóch awanturników, Kazimierza L. i Krzysztofa Z., uwięziono onegdaj za burdy i pobicie Jacka Budzińskiego, rolnika z Krotoszyna w powiecie lwowskim. Obaj uwięzieni napadli Budzińskiego, jadącego ulicą Stryjską o godzinie pół do 5 popołudniu, i zatrzymawszy przemocą konie, zażądali od niego, aby ich wziął ze sobą. Gdy Budziński nie chciał tego uczynić, ściągnęli go z wozu i bili, przyczem naturalnie wywołali zbiegowisko. Nadto stawili czynny opór przy aresztowaniu, tak, że dopiero przy pomocy drugiego stójkowego i kilku osób cywilnych udało się ich przytrzymać i odstawić na inspekcję policyjną, skąd odesłano ich do aresztów.

Kronika brukowa. Dr. Włodzimierz W. doniósł policji, że onegdaj o godzinie 10. w nocy skradł mu nieznajomy sprawca z dorożki nr. 170 pakiet, zawierający dwa ubrania męskie, wartości około 60 zł. Donoszący wyjaśnia, że powracając z głównego dworca kolejowego o godzinie 9½, polecił dorożkarzowi zatrzymać się przed kamienicą l. 8, przy ul. Ormiańskiej i zostawił na dorożce walizkę i ów pakiet, a gdy powrócił, aby rzeczy zabrać z dorożki, pakietu już nie było.

Onegdaj uwięziono dwóch notowanych złodziei Eljasza Kaz. i St. Kom., którzy popełniwszy kradzież pugilaresu z pieniędzmi na szkodę pewnej przekupki na placu Krakowskim, pokłócili się przy podziale łupu, skutkiem czego jeden drugiego oskarżył w policji, ta zaś załatwiła spór w ten sposób, iż zamknęła obu do kozy.

powinna zginąć Warszawa, jako stolica polska. Historja jej zapisała w testamencie być miastem rosyjskiem, opoką rosyjskiego panowania na granicy zachodniej Europy i taką za jakąkolwiekbądź cenę ona powinna być przez nas zrobioną. Budowa wspaniałego soboru w Warszawie jest bezwątpienia pierwszym krokiem w tym kierunku i oto dla czego uroczystość położenia kamienia węgielnego pod sobór otrzymuje ważne znaczenie państwowe“.

Przyszłość Warszawy. W niedzielnym numerze naszego *Dziennika* w kronice pod tytułem: „Mydlenie oczu“, przytoczyliśmy uwagi naszego najserdeczniejszego „przyjaciela“ *Warszawskiego Dniewnika* o głosach prasy polskiej w kwestji budowy nowego soboru w Warszawie. Organ ten oświadczył, iż fakt ten nie ma politycznego, lecz tylko czysto moralno-religijny charakter. Zarzuciliśmy *Warszawskiemu Dniewnikowi* kłamstwo, a dzisiaj popieramy twierdzenie nasze dowodami. A mianowicie:

Jużnyj Kraj Nr. 4689 pisze:

„Warszawa była niegdyś stolicą polską; minęło już sto lat od chwili upadku Polski, a tymczasem Warszawa i teraz gra jeszcze rolę stolicy polskiej, ogniska centralnego całej polskiej działalności życiowej i wrogich dla Rosji zamysłów. Czas już zdaje się zniszczyć tę polską stolicę w Rosji. Polska zginęła niepowrotnie, niepowrotnie też

Jużnyj Kraj przynajmniej miał odwagę wypowiedzieć otwarcie swoje zdanie, które naturalnie znalazło poklask w reszcie wrogiej nam prasy rosyjskiej, bo oto co piszą *Moskowskija Wiedomosti* Nr. 243:

„Naturalnie, w dawnych czasach stolice byłych państw, jak: Kazań, Astrachań, a nawet w naszych czasach Tyflis i Taszkient, grały tę rolę, jaką *Jużnyj Kraj* pragnąłby widzieć w Warszawie. One mianowicie stały się twierdzami rosyjskiego wpływu, centrami *objedinienja* kresów z Rosją. Ale, jakież dalekie są te obrazy od tego, co widzimy w Warszawie! A jednakowoż, dlaczego to, co jest zupełnie naturalnem w Tyflisie, wydaje się paradoksalnem w Warszawie? Czy nie dlatego, że nasza polityka polska była od samego początku opartą na fałszywych podstawach?“

Pytamy się raz jeszcze *Warsz. Dniewnika*: poco tu mydlić oczy?

Straszny wypadek. Ze szpitala dla obłąkanych w Palermo wymknął się kupiec Maineri. Zaszedłszy do mieszkania, zabił matkę i służącą, następnie zastrzelił z rewolweru goniącego za nim strażnika. Dopiero cięciem pałasza został ubezwładniony.

Wolny wstęp na wystawę ma każdy, kto nabędzie przy kasie wystawy 1 los za 1 zł.

Składki Na fundację Kościuszki zebrano w poczekalni lekarskiego atelier (p. Ignacy Wasawek) w Głogowie zł 3.21.

Z Wystawy.

Lwów 2. października.

Odznaczenia, przyznane wystawcom.

Na podstawie uchwały komitetu sędziów, otrzymali w dalszym ciągu odznaczenia następujący wystawcy:

Grupa V. Leśnictwo, urządzenia, uprawa i użytki lasu, hodowle leśne, środki ochronne, szkoły gospodarstwa lasowego, przemysł leśny, handel drzewa, statystyka i literatura

Dyplom honorowy ministerstwa rolnictwa.

Zarząd centralny dóbr galicyjskich hr. Romana Potockiego, za przedstawione szkółki i rachunkowość, oraz za plany, urządzenia lasu i wyroby. Bracia Grödel, Skole, za wyroby przemysłu i urządzenia transportowe, oraz za sztuczną uprawę lasu. Zarząd dóbr Eustachego ks Sanguszki, za plany, urządzenia, sadzonki i zbiór nasion. Administracja dóbr hr. Potockich, Krzeszowice, za plany urządzenia i rachunkowość. Stanisław hr. Badeni, za przedstawioną szkółkę, znakomite wyroby, oraz za plany urządzenia. Kazimierz hr. Badeni, Busk, za wyroby i zbiór nasion.

Dyplom honorowy ministerstwa handlu:

Leopold Popper, za doskonałość i różnorodność wyrobów przemysłu drzewnego.

Dyplom honorowy komitetu wystawy:

Dyrekcja lasów i dóbr skarbowych, za plany, urządzenia, badania przyrostu różnych rodzai drzew w różnych siedliskach, szkółki, projekt wykonanej drogi lasowej w Mizuniu, plany budowli leśnych i rachunkowość, oraz statystykę i plan nauki szkoły leśniczych w Bolechowie. Inspektorat lasowy, za mapę rozsiedlenia drzewostanów w Galicji z w. ks. Krakowskiem, katastru zaleszanych wydm piaszczystych w 7. powiatach i kataster lasowy 4. powiatów.

Dyplom honorowy Towarzystw rolniczych.

Sekcja c. k. oddziału leśno technicznego dla zabudowania potoków górskich, Przemyśl, za przedstawione sposoby zabudowania dzikich potoków górskich.

Medal złoty ministerstwa rolnictwa:

Zarząd dóbr miasta Lwowa, za przedstawione szkółki i sadzonki, oraz za plany, urządzenia i rachunkowość. Władysław hr. Zamoyski, Zakopane, za szkółkę i sadzonki i za wyroby z fabryki celulozy.

Medal złoty komitetu wystawy:

Zarząd dóbr Brody, za wyroby drzewne i sadzonki. Juljusz Steiner, za zbiór nasion i szyszek. Antoni Kosiński, za wyroby kołków szewskich i szpuntów do beczek. Albin Szlapak, za wyroby przemysłu drzewnego.

Medal srebrny ministerstwa rolnictwa.

Fundacja hr. Skarbka z Drohowyża, za plany urządzeń lasowych. Skupniewicz Jan, ck. zarządca, za praktyczną cechówkę (młotek lasowy). Kaempffe Herman, Lubycza królewska, za przemysł drzewny. Ludwik hr Krasiński, Rohatyn, za plany gospodarcze, szkółki i sadzonki. Michał Ader, Jazowsko, za wyroby drzewne. Mieczysław hr. Rey, za okazy wyrobów. Zarząd dóbr Perehińsko, za przedstawienie okazów płodów leśnych szczególnie limbowych. Śp. Ludwik hr. Wodzicki (spadkobiercy), za szkółki i sadzonki.

Medal srebrny komitetu wystawy.

Schille Fryderyk, za zbiór motyli. Stanisław hr. Stadnicki, za przedstawione okazy łoziny. Böhmerle Emil, za poprawne klupy leśne. Salomon i Maksymiljan Buberowie, Lubianka, za plany urządzeń i uprawy pól, pod las wziętych.

Medal bronzowy ministerstwa rolnictwa.

Schupik, za zbiór czaszek rożnych zwierząt i ptaków. Stanek Franciszek, za drobny przemysł drzewny. Niezabitowski Stanisław, za drobny przemysł drzewny. Falter & Dattner, Rabka, za wyroby materjałów tartych. Wydział powiatowy w Jaworowie, za przedstawienie okazów flory wydm piaszczystych.

Bronzowy medal komitetu wystawy.

Anderka Antoni, za mapę plastyczną państwa Majdan Podbórz. Zofja z hr. Załuskich Wysocka za cisa 400 letniego. B. Seckl, Wiener Neustadt, za zbiór nasionai szyszek.

Za współpracownictwo.

Sygmund Józef, praktykant dóbr arcyksięcia Albrechta [illegible] herbarjum wzorowo wykonane. Pauer Franciszek, nadleśniczy z Gumnisk, za urządzenie wystawy leśnej. Drahanowsky Karol, dyrektor lasów hr. Potockich, w Krzeszowicach za urządzenie wystawy leśnej. Schwarz Jan, zarządca dóbr państwowych w Dorzo, za zbiór fotografij własnych zdjęć. Pautsch Fryderyk, zarządca lasów i dóbr skarbowych, za plastyczne przedstawienie okręgu gospodarczego Leszczyny. Swoboda Alojzy, zarządca lasów i dóbr skarbowych w Ostawach, za plastyczne przedstawienie okręgu gospodarczego Ostamy. Scheuring, komisarz inspekcyjny we Lwowie, za wykonanie mapy leśnej Królestwa Galicji Martyniec Michał, komisarz lasowy, za wypracowanie projektu zabudowania dzikich potoków górskich. Schischkovics Rudolf, za wykonanie projektu zabudowania potoków górskich. Wojakiewicz Aleksander, nadleśniczy w Radziechowie, za wzorowe przysposobienie okazów wystawy. Porubski Bronisław, leśniczy w Jazowsku, za umiejętne zestawienie okazów wystawy leśnej dóbr Jazowsko. Słoński Franciszek, za graficzne przedstawienie przyrostów drzew. Gretschel Artur, nadleśniczy w Busku, za wzorowe przygotowanie okazów wystawy leśnej dóbr Buska. Schupp Roderyk, inspektor lasów miasta Lwowa, za umiejętne zestawienie okazów wystawy leśnej. Reichard de Reichardsberg Franciszek za urządzenie wystawy leśnej. Koch Rudolf, za wystawione ćmy i motyle.

List pochwalny:

Gutwiński Wiktor z Tarnobrzega, za mapy zalesienia wydm piaszczystych powiatu tarnobrzeskiego. Szczepanowstwo Tauszyńscy, za okazy z leśnictwa. Zdzisław hr. Tyszkiewicz, za sadzonki i nasiona. A. Udrycki, Mosty wielkie, za okazy wyrobów. Florentyna Wolniewiczowa, za okazy wyrobów. Zarząd dóbr ks. H. Lubomirskiego z Rozwadowa za plan gospodarczy. Hr. Dunin Jerzy Borkowski, za niezwykły okaz bereki (*Sorbus torminalis*). Andrzej Broniewski, ck. lustrator, za wykreślone przedstawienie stosunku zalesienia Galicji Karol Obst, emeryt. ck. nadleśniczy w Dorze, za plastyczną mapę Tatr. Heyn Wiktor, ck zarządca lasów i dóbr skarbowych we Lwowie, za torbę dla taksatorów lasowych.

Za współpracownictwo:

Greger Karol, nadleśniczy dóbr arcyksięcia Albrechta w Żywcu, za zbiór owadów. Chmielowski Feliks, nadleśniczy w Brodach, za przedstawienie przyrostów drzewnych.

Grupa XV. Wyroby drewniane z zakresu ciesielstwa, stolarstwa budowlanego i meblowego, bednarstwa, tokarstwa i snycerstwa. Przedmioty z odpadków drzewa, kory, wiórów, trocin i t. p

Dyplom honorowy ministerstwa handlu:

Dyrekcja młyna, tartaka parowego i fabryki parkietów maszynowych hr. H. Mierowej, Kamionka strum., za parkiety. Za znakomite wyroby stolarskie: Tenerowicz F., Lwów. Bracia Muranyi, Kraków. Bracia Wczelak, Lwów.

Dyplom honorowy komitetu wystawy:

Spółka stolarzy, Lwów, za pełne smaku stylowe garnitury mebli.

Medal złoty komitetu wystawy:

J. Zeyland, Poznań, Tadeusz Prugar, Lwów, Bobrich Antoni, Lwów, Stasiński Ludwik, Kraków, za doskonałe wyroby stolarskie. Sokulski Tadeusz, Lwów, Wakulski Kazimierz, Kraków, za doskonałe wyroby snycerskie.

Srebrny medal ministerstwa handlu:

Wasyłycia Michał, Lwów, Otto Karol, Kraków, za wyroby stolarskie. Stypuła Józef, Tarnawa, za sprzęty. Kruk Stanisław, Lwów, Duval Władysław, Kraków, Rogowski Jędrzej, Przemyśl, Pawliszak Michał, Lwów, za wyroby stolarskie.

Srebrny medal komitetu wystawy:

Dorohyi Jan, Tyśmienica, za roboty stolarskie. Ostrowski Alojzy, Lwów, za wyroby stolarskie. Bąkowski, Kraków, za wyrób kijów bilardowych. Fiedler Karol, Stanisławów, za roboty stolarskie. Turczyński E., Lwów, za wyroby rzeźbiarskie. Majerski Ferdynand, Przemyśl, za wyroby snycerskie. Cirin Władysław, Lwów, Wendorff Alojzy, Kraków, Gettlich Marceli, Jasło, za wyroby stolarskie. Bętkowski Wiktor, Słotwina, Jankowski Aleksander, Lwów, za wyroby bednarskie. Acht Juljusz L., Lwów, Malewski L. J., Lwów, za wyroby z korku Rarogiewicz Antoni, Przeworsk, Lewicki Jakób, Lwów, za snycerstwo, Korniak Józef, Rzeszów, za wyroby stolarskie. Czernawski Michał, Lwów, za snycerstwo. W. Remi-Romanowski, Lwów, za tapicerstwo. Kluz Antoni, Rzeszów, za wyroby stolarskie. Frączek Franciszek, Krzywaczka, za wyroby koszykarskie. Andreaszek J., Lwów, za wyrób bilardów. Zipser Karol, Biała, Lenard Jan, Lwów, za wyroby stolarskie. Müller Franciszek, Lwów, za wyroby bednarskie. Mędryś Piotr' Lwów, za wyroby snycerskie. Stronczyński Karol, Czerniowce, za wyroby stolarskie. Koniewicz Aleksander, Lwów, za roboty koszykarskie.

Medal bronsowy min. handlu.

Borkowski Józef, Lwów, Kornyi Teodor, Perehińsko, Kopeć Ludwik, Lwów, Szczerba J., za wyroby stolarskie. Argasiński Jan P., Pomorzany, za wyroby bednarskie. Fiel Józef, Lwów, za wyroby tokarskie. Lisiński Walenty, Brzesk, za wyroby rzeźbiarskie. Wiśniewski Józef, Lwów, za wyroby bednarskie. Filomena Dziubińska, Krasne, za wyroby tokarskie. Teodor Prokopowicz, Lwów, za wyroby stolarskie Wittmann Jakób, Lwów, za wyroby stolarskie.

Medal bronzowy komitetu wystawy.

Lachman M., Tarnopol, za łódź. Trojan Teofil, Bochnia, za wyroby stolarskie. Mikołajski Zygmunt, Kraków, za wyroby tokarskie. Adamowski Stanisław, Lubaczów, Pańkowski Stanisław, Kraków, za wyroby stolarskie. Niewrzałkiewicz Jan, Busk, Rachwał Władysław, Bochnia, za wyroby tokarskie. Sommerstein Leisor, Tarnopol, za wyroby snycerskie. Mikłaszewski Józef, współpracownik firmy Weber i Kirschner. Neubauer, współpracownik firmy J. Prugar Sałek, Okocim, bednarz u Götza. Habryło Wojciech, Słotwina, za bednarstwo. Tuczapski J., Jaworów, za wyroby snycerskie. Sworzeń Jan, Rzeszów, za wyroby stolarskie. Brandt Mendel, Lwów, za wyroby koszykarskie Samek Wojciech, Bochnia, za wyroby snycerskie. Gromosiak Mikołaj, Krynica, za deszczułki do żaluzyj. Stepkiewicz Jan, Gorlice, za stolarstwo. Cholewa Stanisław Przemyśl. Bielski Stanisław, Lwów, Irzyniec August, Milatyn nowy, za wyroby stolarskie. Rogaczyk Wincenty, Rogi, za wyroby snycerskie. Leon Lemperiere i Sp., Nowy Sącz, za saboty. Feldman A. J., Podgórze, za sprzęty domowe. Soczek Henryk, Kraków, za wyroby tokarskie. Prydatkiewicz Paweł, za wyroby snycerskie.

List pochwalny.

Urgasiński, współpracownik firmy „Kapelusze“ w Brodach. Kamiński Wawrzyniec, bednarz w Nowym Jorku. Turkowski Franciszek, tokarz w Nowym Jorku. Sowiński, snycerz w Chicago. Kawka Jan, Kraków, za płaskorzeźby. Wojtów, rzeźbiarz u Prugara. Prusak, rzeźbiarz u Gettlicha w Jaśle. Pludra, Harz, współpracownicy u Fiedlera w Stanisławowie. Grzybowski, Staszkiewicz, Zduń, współpracownicy u Prugara. Wenzel i Sp., Budapeszt, za ołówki Nandos Gyulay Szegedyn, za środki naukowe z drzewa Holczuk Stanisław. Konopka Aleksander, współpracownicy u J. Tenerowicza, Lwów

* * *

Dzień wczorajszy ściągnął dość liczną publiczność na plac wystawy. Wieczorem było dość chłodno, ale przynajmniej pogoda dopisała i temu zawdzięczyć należy liczniejszy udział publiczności.

* * *

W niedzielę i wczoraj zwidzało wystawę 115 włościan i dzieci szkolnych z powiatu tarnobrzeskiego, wysłanych kosztem rady powiatowej. Wycieczka ta przybyła pod przewodnictwem prezesa rady pow. p. Hordyńskiego, a po wystawie oprowadzał ich lustrator rady pow. p. Czeppa. Nocowali u hr. Mierowej, a wczoraj wieczorem odjechali do domu.

* * *

Wystawa czasowa jarzyn i owoców przedłużoną została do 3. b. m.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Dwór we Władkowicach“, komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. Pierwszy występ panny Marji Polkowskiej; jutro we czwartek przedstawienie składane na dochód członków orkiestry teatralnej, z uprzejmym współudziałem panien: Salomei Kruszelnickiej, Eugenji Strassern, pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego, Henryka Kowalskiego i artystów dramatu.

Na korzyść funduszu budowy gimnazjum polskiego w Cieszynie, odbędzie się w środę dnia 3. października b. r., w lwowskiej sali ratuszowej, koncert Juljusza Stanisława Teodorowicza, artysty-skrzypka, z współudziałem dra Karola Czernego i chóru Tow. śpiew. „Echo“. — Program koncertu: 1. Wieniawski: koncert d-mol: a) Allegro moderato, b) Romans i c) à la Zingara — J. St Teodorowicz. 2. a) Paderewski: „Gdybym się zmienił“, b) Maszyński „Serca pęka mi z bolu“ — dr. K. Czerny. 3. a) Saint-Saëns: „Rondo capriccioso“, b) Sarasate: „Romanza andaluza“ — J. St. Teodorowicz. 4. Chór „Echa“. 5. Ernst: Fantazja z opery „Otello“ — J. St. Teodorowicz. 5) Verdi: „Aida“, wielka arja tenorowa z 1. aktu — dr. K. Czerny. 7. a) Wieniawski: Polonez a-dur, b) Zarzycki: „Mazurka“ — St. J. Teodorowicz. 8. Chór „Echa. — Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„O wartości leczniczej salolu w biegunce cholerycznej. Spostrzeżenia... podał dr. M. Wołkowicz. Warszawa. 1894.“ Jest to odbitka z *Gazety lekarskiej*, wydawanej we Wiedniu. Stanowi ona cenny przybytek dla literatury cholerycznej, tak aktualnej w dzisiejszych czasach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losowania w d. 1 bm. przy ciągnieniu losów z r. 1854 główna wygrana 30.000 złr. padła na ser. 41. nr. 10, druga 5.000 złr. na s 2723 nr 20.—Główna wygrana losu Rudolfa w kwocie 10.000 złr. padła na ser. 715 nr. 41, druga 1.2.0 0 złr. na ser. 1 9:8 nr. 1, trzecia .2000 złr. na ser. 3648 nr. 17.—Główna wygrana losów cisańskich 100.000 złr padła na s. 404 nr. 4.

Ostatnie wiadomości.

Jako kandydat na posła do sejmu z mniejszych posiadłości okręgu tarnobrzeskiego w miejsce śp. Jana hr. Tarnowskiego, występuje syn tegoż Zdzisław hr Tarnowski.

Nieustająca komisja dla procedury cywilnej zbierze się dopiero w czwartek na posiedzenie. Na porządku dziennym głosowanie w drugiem i trzeciem czytaniu nad powziętemi dotąd postanowieniami.

N. fr. Presse nie może sobie odmówić przyjemności wtórowania chórowi antipolskiemu niemieckiej liberalnej prasy. Teraz znowu lojalne jej serce zaniepokoiło się o austrjacki patrjotyzm Polaków, dla tego wykłada obecnie, jaki ma być ten patrjotyzm i jak go należy objawiać. Dziwnie wyglądają te nauki na szpaltach dziennika tak typowo kosmopolitycznego, który uczuć patrjotycznych już dla tego rozumieć nie może, bo ich sam nie uznaje. Wyznaniowa solidarność redaktorów i czytelników *N. fr. Presse*, tak bardzo zresztą chwalebna, sięgająca daleko po za granice Austro-Węgier, nie daje jeszcze żadnych podstaw do zrozumienia i ocenienia uczuć narodowego i państwowego patrjotyzmu. Wobec tak odmiennych pojęć wszelka polemika jest niemożliwa, a *N. fr. Presse* najlepiejby zrobiła, aby nie wybiegała po za zakres rozstrząsań jedynie dla niej właściwych, tj. dotyczących kwestji antisemickiej

Klerykalno-konserwatywny *Kurjer Poznański* zamieszcza rodzaj sprostowania treści *interviewu* ks. arcybiskupa Stablewskiego z korespondentem do *Neue fr Presse*. „Przy sprawie szląskiej — pisze *Kurjer Pozn.* — *pointa* nie została uchwycona w myśl księdza arcypasterza, który uważał za nieszczęście dla Szląska odgrażanie się, że Szlask przyłączy się do akcji politycznej naszej w Wielkopolsce i że będzie wybierał posłów do Koła polskiego w Berlinie To utrudniałoby, zdaniem wielu duchownych — przywiązanych do języka i narodowości swojej na Szląsku, obronę i rozwój podstaw do życia narodowego. Pamiętne nam mowy w obronie języka narodowego Polaków na Szląsku, przez ks. arcypasterza miewane, najlepszym są dowodem jego miłości dla Szląska. Jasną więc jest rzeczą, że wyrażenia o Szląsku są zabarwione indywidualnem niemieckiem rozumieniem autora o Szląsku. Możemy także oświadczyć, że ks. arcypasterz powiedział, że mowa p. Kościelskiego wśród obecnej burzy będzie służyła za środek do oczerniania nas, gdyby jej tekst miał być wiernie przez pisma oddanym, o czem z góry powątpiewanie swoje wyraził. Sprostowanie p. Kościelskiego powinno zamknąć usta krzykaczom.“

Według wiadomości nadeszłych z Berlina, zapewniają w sferach informowanych, że uwięzienie *en masse* podoficerów, było li skutkiem grubego naruszenia karności wojskowej. Szeregowcy od dłuższego już czasu sarkali na nowego komendanta i gdy razu pewnego przechodził koło koszar, padły z kilku okien groźby a jeden żołnierz dotychczas nieokryty krzyknął: „Niech żyje anarchja!“

Przy aresztowaniach znaleziono piosnki i karykatury skierowane przeciw komendantowi. Wskutek sprawozdania wystosowanego do cesarza nastąpił w drodze telegraficznej rozkaz przedsięwzięcia aresztowań.

Wbrew powyższemu przedstawieniu rzeczy, zapewnia *Kreuzzeitung*, że okrzyk: „Niech żyje anarchja“ wzniósł podoficer Brand. On i niejaki Lange wołali także: „Niech żyje wolność, równość i braterstwo!“ Komendant major Stetten uchodził zawsze za tyrana, a wykroczenia przeciw niemu zdarzyły się już kilkakrotnie. Przyszło nawet do tego, że raz podczas pijatyki szeregowcy najgrawali się publicznie z korpusu oficerskiego.

Polit. Corr. donosi z Petersburga: W dobrze poinformowanych kołach tutejszych stanowczo zaprzeczają pogłosce, jakoby Pobiedonoscew popadł w niełaskę u cara i wrótce miał ze swojej posady jeneralnego prokuratora synodu ustąpić. Owszem Pobiedonoscew ciągle bezpośrednio koresponduje z carem, który mu też niedawno dał szczególny dowód niezachwianego zaufania.

Po manewrach dwóch dywizyj, które się pod komendą króla Aleksanda odbędą pod Niszem i Kragujewaczem, uda się król d. 13. b. m. w podróż do Budapesztu i Berlina. W Zemuniu powitają go austrjaccy dostojnicy wojskowi, przydani mu do służby; król pojedzie ztamtąd cesarskim pociągiem dworskim, i w Budapeszcie zabawi dwa dni 24. i 25. bm. jako gość cesarza.

Delegacje wspólne.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Budapeszt 2. października. W uzupełnieniu wczorajszego telegramu z austrjackiej delegacji, donoszę jeszcze następujące szczegóły:

Del. Kaftan chciał wciągnąć w dyskusję proces o memorandum w Siedmiogrodzie, przerwał mu jednak prezydent Chlumetzky uwagą, że wewnętrzne sprawy Węgier nie mogą być tutaj dyskutowane.

Del. Kaftan odpowiedział na powyższą uwagę, iż sprawa ta była omawianą w delegacji węgierskiej; na co znów odparł prez. Chlumetzky, iż jest to rzeczą zupełnie naturalną, tak samo, jak to, że w delegacji austrjackiej były omawiane stosunki w Czechach.

Dalej usiłował del. Kaftan mówić o kościelno-politycznych ustawach na Węgrzech, ale prezydent przerwał mu ponownie, poczem del. Kaftan przeszedł na Czechy i wystąpił z silnemi atakami przeciw namiestnikowi Thunowi, skutkiem czego p. Chlumetzky udzielił mu nagany.

Del. Pacak mówił o trójprzymierzu, które nazwał w najwyższym stopniu niepopularnem, jako istniejącem tylko na korzyść Niemiec. Pocóż istnieje trójprzymierze, skoro, jak nas minister zapewnia, stosunki naszego rządu z Francją i Rosją są najlepsze? W interesie całego państwa domagają się Czesi utrzymywania dobrych stosunków z Rosją. Czesi czują głęboko nieszczęsne oddziaływanie trójprzymierza na wewnętrzną politykę w Austrji, a pod ciężarami uzbrojenia, jakich wymaga trójprzymierze, ulega całe państwo W końcu polemizował mowca z poszczególnemi oświadczeniami min. Kalnoky'ego i domagał się przeprowadzenia równouprawnienia dla wszystkich ludów.

P. Barwiński oświadczył, iż zgadza się na trójprzymierze, ponieważ nietylko Austrja, ale jeszcze bardziej Galicja potrzebuje pokoju dla kulturnego podniesienia się

W odpowiedzi młodoczeskim delegatom zauważył mowca, że większość słowiańskich ludów austro-węgierskiej monarchji nie powitałaby sympatycznie rozwiązania trójprzymierza, a zawarcia przymierza z Rosją Mowca przypomina Kaulbarsa i traktowanie czeskich osadników w Rosji i precyzuje stanowisko ruskiego narodu, który przez wieki stanowił przedmurze chrześcjańskiej Europy Litwie przyniósł oświatę, a Rzeczypospolitej polskiej, tak samo, jak Rosji, dopomógł do uzyskania wielkiego potężnego stanowiska. Po Rosjanach są Rusini co do liczby największym narodem słowiańskim w Europie. Postępowanie Rosji wobec Rusinów jest niesprawiedliwem, Rosja bowiem gnębi język ruski w szkole, urzędzie i w życiu publicznem. W interesie samoistnego rozwoju ruskiej narodowości, w interesie utrzymania ruskiej indywidualności musi każdy Rusin w Austrji życzyć sobie, ażeby przyjazne stosunki z Niemcami trwały dalej. Mowca oświadcza w końcu, że będzie głosował za budżetem (*oklaski*).

Del. Belcredi sławił zagraniczną politykę Austrji, której zawdzięczamy utrzymanie błogosławieństw pokoju. Mowca odpiera w sposób jak najbardziej stanowczy ataki mowców młodoczeskich przeciw namiestnikowi hr. Thunowi i wykazuje bezpodstawność tych ataków, przytaczając sprawozdania czeskich pism o rozmaitych podróżach namiestnika po Czechach, w czasie ktorych to podróży czeska ludność witała sympatycznie namiestnika.

Także del. Fournier polemizował z młodoczeskimi mowcami i wykazywał korzyści, płynące z trójprzymierza. Zwracając się do Czechów, powiedział, że Niemcy pragną z pewnością zgody z Czechami. Przed laty, gdy były widoki na przeprowadzenie ugody, Niemcy powitali ją z radością i byliby teraz chętnie przystali na ugodę, gdyby takowa dała się przeprowadzić z utrzymaniem praw i godności niemieckiego narodu. Mowca wyraża najzupełniejsze uznanie zagranicznej polityce ministra.

Następnie zabrał głos minister Kalnoky: Sądzę — rzekł minister — że w Austrji jest się w tem położeniu, iż można być co do zagranicznej polityki lepiej poinformowanym, aniżeli gdziekolwiek indziej, gdyż tutaj przez delegacje otrzymuje minister sposobność do wypowiedzenia swego zdania o położeniu ogólnem i o tych specjalnych sprawach, które wywołują szczególne zainteresowanie. Przez ponowne przedstawienie sposobu, w jaki polityka w czasie obecnym jest prowadzoną, publiczność zostaje dobrze poinformowaną o tem, co się dzieje i ja na podstawie przemówień pp. delegatów mogę skonstatować, że oni ducha i cele polityki, prowadzonej przez nas, dobrze rozumieją i dlatego nie uważam za potrzebne jeszcze raz ten temat z warjacjami tutaj omawiać. Dały się tu słyszeć głosy przeciw polityce trójprzymierza, które zastępowały odmienne zapatrywania. Przeciw temu wystąpiła także z argumentami przeciwna strona, która tutaj posiada stanowczo przeważną wiekszość. Odniosłem takie wrażenie, iż ze strony Młodoczechów nie został przedłożony żaden argum nt, któryby potrzebował szczególnego i ponownego odparcia. Bądź co bądź było tu wiele historycznych i innych szczegółów, ale ja mógłbym przypomnieć słowa, któremi p. delegat Pacak rozpoczął swoją mowę: „Nic nie może bardziej oburzać polityka, jak to, gdy się słyszy wypowiadane przez kogoś twierdzenia, które nie zgadzają się z istotą rzeczy“. Ja nie będę się wprawdzie oburzał, nawet tem, co del. Kaftan powiedział, ale znalazło się tutaj tyle niesłuszności, tyle jednostronnych twierdzeń, które nie zgadzają się z istotą rzeczy, że zaiste musiałbym bardzo długą wygłosić mowę, ażeby te wszystkie błędne i fałszywe argumenta odeprzeć i że nie byłbym po prostu w stanie iść w ślady mozajkowej roboty tej mowy.

Pan del. dr. Pacak postawił do mnie pytanie w sprawie podróży króla Aleksandra serbskiego do Stambułu, wizyty arcyksięcia Józefa, jako naczelnego wodza honwedów w Semlinie, przyczem nastąpiło spotkanie z królem i rozmaitych innych podróży, o których mnie nic niewiadomo, a o których on widocznie dowiedział się z gazet - pytanie, czy nie należy się obawiać, iż przez ostatnie wypadki spokój w Serbji zostanie zaburzony i czy nie oddziała to także na kraje naszej monarchji?

Odpowiedź na to pytanie znajduje się przecie już w wywodach moich w komisji delegacji rady państwa. Wykazałem tam wówczas, że ostatnie wypadki w Serbji nie zostały bynajmniej wywołane przez zewnętrzne stosunki, lecz tylko czysto wewnętrznych kwestyj dotyczą, któremi my, biorąc wzgląd na nasze znakomite stosunki z wszystkiemi państwami, nie potrzebujemy się niepokoić i które, jak się zdaje, także w przyszłości nie wywrą żadnego poważnego wpływu na naszą monarchję. O tyle też zostałaby daną odpowiedź na to pytanie.

Jednakże p. del. Kaftan w swoich wywodach tem się nie zadowolił, lecz wszedł w szczegóły wewnętrznych politycznych stosunków. Wyraził się mianowicie o obcych krajach i osobistościach w sposób, który o wiele przekracza miarę, jaka powinna być zachowywaną przy omawianiu spraw cudzych. Zresztą, co się Serbji tyczy, to uczynił mnie on także odpowiedzialnym za zmianę konstytucji i inne wewnętrzne sprawy tego państwa i prawie uczynił mi z tego zarzut, iż ja przeciw czemuś podobnemu nie wystąpiłem, że nie powinienem był tego ścierpieć i t. p. Z drugiej znów strony zapytywał mię del Pacak odnośnie do naszej polityki, która bierze na uwagę samoistności państw bałkańskich na podstawie traktatu berlińskiego, czy my zawsze jeszcze trzymamy się tej polityki. Odpowiedziałem mu: „Zapewne, że tak i co do Serbji, jak co do Bułgarji“.

W wewnętrzne sprawy Serbji, zarówno jak przedtem, tak i teraz nie będę się mięszał, lecz całkiem naturalnie pozostawię samoistnemu królestwu Serbji i Serbom kierowanie swemi wewnętrznemi sprawami tak, jak to uważają za dobre i stosowne. Przytem towarzyszą im moje najlepsze życzenia, ażeby wreszcie nastąpiło ustalenie się tamtejszych stosunków, jak tego wymaga dobro tego ludu i kraju.

Del. dr. Pacak przecież już w komisji nie robił z tego żadnej tajemnicy, że z góry przeciw wszystkiemu, co wychodzi ze strony wspólnego rządu, ze względów wewnętrznej polityki i narodowych będzie głosował. Byłoby tedy nadaremnem, chcieć pp. Młodoczechów przekonać o słuszności mojej polityki. Gdybym stał naprzeciw szczególnie ważnych argumentów, albo, gdybym miał jakąkolwiek nadzieję przekonania także pp. Młodoczechów o pożyteczności i słuszności mojej polityki, to z pewnością jeszcze raz powróciłbym do tej sprawy. Zdaje mi się jednak, że z pewnością połowa mów pp. Młodoczechów była wypełnioną przedmiotami, dla których ja nie jestem kompetentnym. Cóż może minister spraw zewnętrznych, który ma na zewnątrz zastępować godność monarchji, pokazywać i rozwijać jej potęgę wielkopaństwową, cóż może życzyć sobie więcej, jak zgody i pokoju wewnątrz?

W podobne sztuczne definicje, jakie tu poczynił dr. Pacak między pokojem a pokojem — ja zapuszczać się nie mogę. Dla mnie istnieje tylko jeden pokój zarówno na zewnątrz, jak na wewnątrz, do którego dążę, o ile to jest w mojej mocy i który zalecam dla dobra wszystkich ludów Austro Węgier — to jest proste, naturalne pojęcie pokoju, polegające na wzajemnem harmonijnem znoszeniu się dla wzajemnego dobra. Innego nie znam.

Wpada mi właśnie jeszcze jedno na myśl, że mianowicie p. del. Kaftan zapytywał także co do stosunków bułgarskich, jakie my zajmujemy stanowisko w prawnopaństwowym stosunku do Bułgarji?

Nasze stanowisko wobec Bułgarji jest przecież bardzo proste. Jeżeli tylko będziemy mogli być pożytecznymi dla Bułgarji, to będziemy nimi z pewnością. Ale w wewnętrzne jej stosunki będziemy się teraz zarówno mało mięszali, jak to czyniliśmy dotychczas i jak życzymy sobie tego, ażeby i żadne inne mocarstwa tego nie robiło. Życzymy sobie wogóle w pierwszej linji, ażeby przez przeciwne traktatowi anektowanie wschodniej Rumelji przez Bułgarję zamięszane prawnopaństwowe stosunki Bułgarji znowu zostały uregulowane i przez wszystkie mocarstwa Europy uznane. Czy i jak my się do tego będziemy mogli przyczynić, o tem dziś nie umiałbym powiedzieć. Jeżeli będziemy mogli przyczynić się do tego, z pewnością to uczynimy, ponieważ znajdziemy w tem dalsze zapewnienie ogólnego pokoju i pokoju na Wschodzie. Niektóre zaniepokojenia, szerzące się dalej, zniknęłyby, gdyby w Bułgarji istniały tak po myśli traktatu uregulowane stosunki, jak w innych krajach bałkańskich, mianowicie przy pełnem uznaniu ze strony wszystkich mocarstw traktatowych. Przy życzliwości, jaką my mamy dla Bułgarji, będziemy z pewnością w tym duchu działali, jeżeli tylko nadarzy się po temu sposobność (*burzliwe oklaski*).

Referent Suess wystąpił następnie przeciw Kaftanowi i Pacakowi. Ci oświadczyli się bowiem za powszechnem głosowaniem i za sojuszem z Rosją, gdzie jak wiadomo, nie ma żadnych wyborów, gdy przeciwnie w Niemczech i we Włoszech jest powszechne głosowanie.

Obaj ci delegaci oświadczają się za inną polityką, aniżeli ta, jakiej się trzyma trójprzymierze, względnie za pozostawieniem Austrji samej sobie, a zapominają, że takie odosobnienie nie może być ani celem, ani dążnością żadnego państwa, zwłaszcza, że polityka taka byłaby bardzo kosztowna. Opozycja nie ma w ogóle nic dodatniego w miejsce zwalczanego trójprzymierza. — Pożałowania godnym faktem jest, że ponadto opozycja wyzyskuje każde większej, czy mniejszej wagi zdarzenie w tym jedynie celu, aby drażnić i obrażać rządy państw sprzymierzonych.

Po tem przemówieniu przyjęto sprawozdanie do wiadomości i przystąpiono do rozprawy szczegółowej. Wszystkie pozycje przyjęto.

Budapeszt 2. października. Węgierska delegacja przyjęła po krótkiej rozprawie budżet ministerstwa spraw zewnętrznych.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 2. października. Komisja podatkowa zajmowała się wczoraj rozdziałem o „podatku zarobkowym przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków“.

P. Lewicki zwrócił uwagę na to, iż z napisu tego rozdziału wynika, że także kasy zaliczkowe, kasy oszczędności i wzajemne towarzystwa ubezpieczeń do tej kategorji należą, wniósł przeto wyraźnie osobne traktowanie banków, kolei, towarzystw akcyjnych i t. d. z jednej strony, a kas zaliczkowych i wzaj. towarzystw ubezpieczeń z drugiej strony, te ostatnie bowiem nie mogą być uważane jako przedsiębiorstwa zarobkowe.

Pp. Wrabetz, Grass, Sigmund, poparli ten wniosek, podczas gdy szef sekcyjny Boehm przemawiał przeciw niemu.

W międzyczasie pojawił się minister skarbu dr. Plener i oświadczył, że gotów w tytule tego rozdziału słowo, „podatek zarobkowy“ zastąpić poprostu słowem „podatek“. W ten sposób tedy została załatwioną ta niezwykle ważna dla kas i towarzystw zaliczkowych sprawa

Wiedeń 2. października. Jeden z najpoważniejszych tutejszych adwokatów i obrońców, radca rządowy Singer zmarł wczoraj nagle.

Wiedeń 2. października. Na zgromadzeniu tutejszego towarzystwa farmaceutycznego oświadczył obecny radca ministerjalny Kusy, iż rząd będzie działał w tym kierunku, ażeby sprzedaż *dyphteritisserum* była powierzoną tylko aptekarzom.

Berlin 2. października. *National Ztg.* donosi, że car od lata chory jest na przewlekłe zapalenie nerek, które jednak nie grozi niebezpieczeństwem. Obok tego cierpi car na silną duszność i w ogóle jest bardzo przygnębiony. Ataku apoplektycznego nie było. Dr Leydan, który tych informacyj dostarczył, jest zdania, że car przy stosownej kuracji, może zupełnie zdrowie odzyskać.

Paryż 2. października *Univers* podaje nieprawdopodobną wiadomość, że Rosja postanowiła interweniować w wojnie chińsko japońskiej i że 5.000 Moskali wkroczyło już do Korei.

Paryż 2. października *Gaulois* donosi, że cesarz Wilhelm na audjencji, udzielonej kilku wielkim fabrykantom francuskim, oświadczył, iż zamierza przybyć do Paryża w czasie wystawy w r 1900. Gdy zdumieni Francuzi milczeli, cesarz dodał: „Wiem, że panów mocno dziwi to, co powiedziałem. Nie żartuję jednak. Znam doskonale charakter Francuzów, to też zapowiadając moje odwidziny w czasie wystawy, wiem również dobrze, co będę musiał spełnić, aby projekt do skutku doprowadzić.

Londyn 2. października. Cesarz chiński ustanowił osobną komisję dla prowadzenia wojny z Japonją pod przewodnictwem ks. Kung, wuja cesarza. Szwagier zaś cesarski Sunguei, od długich lat będący w niełasce, otrzymał komendę 5.000 korpusu, wysłanego świeżo na plac wojny.

25.000 doskonale wyćwiczonego wojska, zajęło pozycję ku obronie Pekingu.

W prowincji Shomting wybuchło powstanie.

Japończycy zajęli miejscowość Heilschow na granicy Mandżurji.

Belgrad 2. października. Organ Stambułowa *Swoboda* ogłasza treść listów nowozamianowanego ministra Weliczkowa, z której wynika, że przyczynił się on wiele do upadku Battenberga i agitował za powołaniem na tron jednego z wielkich książąt rosyjskich.

Petersburg 2. października. Car z obu książętami i całą rodziną odjechał wczoraj ze Spały do Krymu.

Haga 2. października. Rząd oświadczył księciu Orleańskiemu, że tylko pod tym warunkiem zezwoli mu zamieszkać w kraju, jeżeli się wstrzyma od wszelkich publicznych demonstracyj.

Wiedeń 2. październ. Wczoraj po zamknięciu giełdy popołudn. notowano: kredyty 370 62, węg. kredyty 467 —; anglosy 168·—; laenderbanki 267 40, sztacbany 365 62; lombardy 11 50; elbethale 264 25, tytoniowe —·—; alpiny 86·30; renta majowa 99 —; węg. złota 122 25; austr. koronowa 96 90, węg. koronowa 97·90, losy tureckie 66·80, uniony 280 75

Berlin 2 październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parità. (Kredyty 223 90 (370·65); lombardy 45 60 (111 17); węg. renta złota 99 80 (122 15); ruble 2 9 25 (133·85).

Frankfurt 1 październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 302 62 (37 1 97); lombardy 93 25 111·63); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 2. października. Z Tryjestu donoszą, że z stu dzieci chorych na dyfterję, którym w tamtejszym szpitalu surowicę sposobem dra Roux zaszczepiono, umarło tylko 11. (Przy dotychczasowym sposobie leczenia zmierało z stu chorych na dyfterję dzieci 60—80. *Przyp. R-d.*)

Berlin 2. października. Asystent instytutu hygienicznego Oertel, podczas badania wody wiślanej z Torunia, popełnił tę nieostrożność, że kropla owej wody upadła mu na usta, czem wywołała u niego cholerę Oertel w kilka godzin zmarł skutkiem tej choroby.

Stambuł 2. października. Przybył tu wczoraj admirał rosyjski Avelane.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. października 1894.

HOTEL ZORZA. H. Siemiginowska ze Skały. N. Bogdanowicz z Kopowa. St Tustanowski z Żyrowa. K Artwiński z Kliczowa Dr. L Tarnowski z Przemyśla. A. Brzozowski z Zabawy. J. Racz z Paryża.

HOTEL VICTORIA M. Czajkowski z Żyrawy. W. Krzepiński z Balicz W Biechoński z Gorlic. T. Lirhauser z Podola ros. K. Blankowa z Podola ros. Ks. J. Berezowski z Chorostkowa J. Schaefer z Kroczyna. E. Frank z Lipska. W. Radoński z Streptowa. I Krupka z Wiednia. Dr. I. Morwitzer Suczawa M. Mülller z Budadapesztu K. Panek z Ropczyc

NADESŁANE.

Upraszamy niniejszem Wiel. Ks., który dnia 25. b. m. zmienił u nas kor. 9,500 węg. renty koromiej na 4% listy zastawne Banku krajowego, by zechciał łaskawie zgłosić się w biurze naszem gdyż przy obliczeniu tem zaszła pomyłka.

Sokal i Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany.

Drobne ogłoszenia.

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·10	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhometh u n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·31	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Berenesa, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	3·38	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·27**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Suczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhometh u n. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	6·16	10·26	—
Do Ławocznego (Munkacsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	6·16	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	7·46
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/7 do włącznie 30/8)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowic (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 12/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

L. 44.552. 1954 1—1

EDYKT.

C. k. Sąd krajowy w sprawach obywatelskich we Lwowie, ogłasza niniejszem, że dnia 13. listopada 1894 o godzinie 11. przed południem odbędzie się w tut. Sądzie w biórze 10, (II. piętro) dobrowolna publiczna licytacja celem wydzierżawienia dóbr Opary z przyległościami wraz z budynkami, młynem i dodatkiem w drzewie na dalszy 12 letni okres dzierżawy, a mianowicie na czas od dnia 24. czerwca 1895 do 24. czerwca 1907 pod warunkami do prośby dl. 44.552/94 pod A) dołączonymi, a w szczególności, że dobra te obejmują przeszło 700 morgów roli i około 500 morgów łąk, ogrodów i pastwisk, że cena wywołania wynosi 8.000 zł. rocznie, że każdy chęć wydzierżawienia mający wadjum w kwocie 4.000 zł. do rąk komisji licytacyjnej złożyć ma i że licytacja ta wyłącznie na pisemną ofertę przeprowadzoną będzie, tudzież że na tym terminie oferty przyjmowane będą tylko do godziny 12 przed południem, poczem licytacja zakończona i żadne więcej oferty nie będą przyjęte.

Szczegółowe warunki licytacyjne mogą być przejrzane w Registraturze Sądu lub w kancelarji centralnej Administracji fundacji we Lwowie w gmachu teatralnym.

We Lwowie, 15. września 1894

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.